Opłata uiszczona ryczałtem *Cena numeru 15 groszy*

Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nr 33 *Warszawa, dnia 14 sierpnia 1938 roku* **Rok II**

Zjednoczony Naród zawsze zwycięża

W rocznicę zwycięstwa w 1920 roku

6-ty sierpnia 1914 r...

15-ty sierpnia 1920 r...

Oto dwie wielkie daty w dziejach Polski współczesnej, Polski Niepodległej. Dzieje te rozpoczął Nieśmiertelny Komendant pamiętnym, sierpniowym rozkazem do strzelców w Oleandrach Krakowskich, skąd garstka zapaleńców, jako zalążek wojska polskiego, wyruszyła na bój o Wolność — a przełomową ich chwilą stały się dni sierpniowe 1920 roku. Wtedy to bowiem, już nie garstka, ale cały naród stanął przy boku swego Wodza i pod Jego rozkazami stawił czoło dzikim hordom bolszewickim, stanowiąc tym samym o dalszych losach zagrożonej Ojczyzny, która dopiero co zrzuciła kajdany wiekowej niewoli.

15-ty sierpnia 1920 r...

Wielki to dzień, niewyczerpane źródło nauki i doświadczenia, które czerpać powinniśmy i dziś, kiedy to, chociaż nie zagraża nam bezpośrednio niebezpieczeństwo ze strony barbarzyńskich hord wroga — nad światem przewalają się chmury, które mogą kiedyś rozniecić nowy pożar wojny. Wszystkie narody czynią usilne starania o scementowanie się, o wspólne zjednoczenie.

Wszędzie trwa istny wyścig zbrojeń...

W takich chwilach naród polski nie może pozostać bierny. Musi zewrzeć wszystkie swoje siły, musi stanąć pod jednym, wspólnym sztandarem pracy dla potęgi Polski, o istnienie której walczył zwycięsko w 1920 r. Walczył zwycięsko dlatego, że się zjednoczył, że na polu decydującej bitwy pod Warszawą stanął chłop obok robotnika, robotnik obok inteligenta. Ramię w ramię szli wszyscy naprzód: zgodni, zbratani, bez żadnej nienawiści, bez swarów, Szli i bili wroga, koronując ostatecznie swój zjednoczony wysiłek wspaniałym zwycięstwem.

Zwycięstwem Zjednoczenia...

Wielka z dni sierpniowych 1920 r. płynie dla nas nauka. Wskazują nam bowiem one, ile może dokonać naród zwarty, zjednoczony. Przecież wówczas dopiero co Orzeł Biały, dumny znak Państwa polskiego zerwał do lotu swe skrzydła, dopiero co okrzepły rany zadane żołnierzowi polskiemu w czasie czteroletnich zmagań, dopiero co wyszedł rolnik na pole, a robotnik ujął w swe dłonie młot, by odrobić zło niewoli i wykuwać lepsze jutro. A jednak... A jednak mimo słabych sił, mimo wyczerpanych zasobów materialnych naród polski zwyciężył, zadziwiając tym świat cały, który innym okiem zaczął odtąd nań spoglądać. Dokonała tego siła zjednoczenia...

Spoglądając na obecne położenie Polski: na potężną naszą armię, związaną serdecznymi węzłami braterstwa z całym polskim ludem, na szerokie łany pszeniczne, falujące za każdym podmuchem wiatru, na las kominów fabrycznych, wystrzelających w niebo na Śląsku, w C. O. P.-ie i porównując ogromny dorobek nasz dzisiejszy z ówczesnymi czasami — stwierdzić musimy, że dziś, gdybyśmy się tylko znów zjednoczyli — moglibyśmy dokonać nadzwyczajnych rzeczy. Lękałby się naszych sił wróg, w całym kraju panowałby dobrobyt.

Toteż w rocznicę zwycięstwa zjednoczonego narodu na polach podwarszawskich rozważyć musimy te wielkie prawdy, które zeń wypływają i z prawd tych musimy wyciągnąć odpowiednie wnioski. Tak szczerze, bez jakiegokolwiek zakłamania, którym szafują na prawo i lewo pewne jednostki, czy nawet grupy, usiłując to wielkie święto sierpniowe uczynić płaszczyzną dla swoich własnych celów, swoich własnych rozgrywek. Święto bowiem zwycięstwa w r. 1920, jest świętem całego narodu polskiego, narodu o wiekowych tradycjach żołnierskich, jest wreszcie świętem żołnierza polskiego, którym każdy z nas był lub będzie. I tylko tyle — nic więcej, jeśli nie chcemy zaprzepaścić testamentu Tego, pod wodzą którego stanęli w szeregach pod Warszawą w pamiętne dni wszyscy, bez względu na przekonania polityczne, jeśli nie chcemy utracić owoców, wykwitłych na ziemi zbryzganej krwią wszystkich warstw społecznych, wylaną w walkach o Niepodległość. Jeśli wreszcie nie chcemy puścić mimo uszu słów Marszałka Śmigłego-Rydza, który właśnie w 1920 r. zapisał w historii swego życia nieśmiertelną kartę, a który, wiedząc najlepiej o wspaniałych wynikach zjednoczenia — wezwał do niego ostatnio cały naród polski, naród, który, stanąwszy obecnie ramię w ramię — dokazać może istnych cudów. W każdej dziedzinie, na każdym polu naszego życia wewnętrznego, a gdy zajdzie potrzeba to i zewnętrznego.

Akcję zjednoczenia prowadzi w tej chwili z nakazu Wielkiego Następcy Marszałka Piłsudskiego Obóz Zjednoczenia Narodowego, a pod sztadarami jego skupiają się wszyscy ci, którym na sercu leży dobro państwa i narodu w myśl zasady: „Dobro Rzeczypospolitej największym prawem“, dobro Rzplitej — wszystkim i przede wszystkim. Prace O. Z. N. nad scementowaniem narodu postępują wciąż naprzód.

W szeregach O.Z.N. nie powinno jednak braknąć nikogo, kto myśli i czuje tak, jak myśleć i czuć powinien Polak, kochający swój kraj, kochający swoje państwo, kochający Naczelnego Wodza i Armię, stojącą na straży naszej wielkości i potęgi. Toteż rocznica zwycięstwa zjednoczonego narodu niech upłynie nie pod hasłem podwórkowych, ciasnych ambicyj i celów, ale pod hasłem zjednoczenia narodowego, które da nam siłę, ład i dobrobyt, które uczyni z nas państwo wielkie i potężne...

Rozpamiętując zatem tę wielką rocznicę zjednoczenia narodu — stańmy wszyscy razem nie z karabinem w ręku, ale z taczkami, łopatą, kilofem, młotem w szarej, codziennej pracy dla dobra i potęgi Polski.

A wtedy naród pokona piętrzące się przed nim trudności i dojdzie do takiego dobrobytu, że nie będzie słychać wołań o chleb i pracę...

W dzisiejszym numerze bezpłatna premia „STRUMYK“ — dodatek dla dzieci

Sierpniowe dni

Sierpniowe dni 1920 roku upalne były jak i tegoroczne. Tu i ówdzie sprzątnięto już z pól, ale im dalej na wschód, tym więcej łanów zboża kołysało się daremnie w oczekiwaniu na sprzęt.

Nad Rzeczpospolitą wyrwaną z nicości politycznej do niepodległego bytu morzem krwi na polach bitew Legionów i geniuszem nieśmiertelnego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego, zawisły znów czarne chmury. **Jeszcze nie zabliźniły się rany, jeszcze nie przygasły łuny pożarów wojny światowej, a już odrodzonemu państwu poczęło zagrażać nowe, śmiertelne niebezpieczeństwo ze wschodu.**

Na wschodzie gotował się do boju nowy wróg. To bolszewicy umocniwszy swą władzę w Rosji, ruszył na podbój naszych ziem, aby po **„trupie Polski"** — jak powiedział rozstrzelany w ub. r. sowiecki marszałek Tuchaczewskij — **przejść i wzniecić rewolucyjny, krwawy pożar w całej Europie.**



Naczelny Wódz, Józef Piłsudski, w chwili rozmowy z gen. Rydzem-Śmigłym na froncie w 1920 r.

Orle oczy Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego oceniły wlot grozę sytuacji. Nie czekał Marszałek Józef Piłsudski, Wódz genialny i doświadczony na przyjście wroga w granice Rzplitej i na pożogę wojenną wewnątrz państwa, lecz **poszedł go szukać na czele młodej Armii w jego własne pielesze...**

Armie nasze parły wroga ciągle na wschód w jednym nieprzerwanym i świetnym wspaniałymi zwycięstwami pochodzie aż pod Kijów...

Z wiosną 1920 r. zmieniła się karta wojny, przechyliły się jej szale na naszą niekorzyść. Bolszewicy rzucili w wir walk na front siły nowe, dobrze wyekwipowane, wypoczęte. A front polski był wówczas olbrzymi, rozciągał się na północy od Dyneburga na dzisiejszym terytorium Łotwy, biegł wzdłuż rzeki Berezyny, na Polesiu sięgał po miasto Mozyrz — na południu docierał do Dniepru i Dniestru. Front to ogromny, rozciągły i niezmiernie trudny do obrony.

Przeważające siły bolszewików przełamują front

Na południu konna armia Budiennego przebiła się strasznym atakiem przez polskie słabe liczebnie szeregi na tyły, siejąc śmierć i pożogę. Z początkiem lipca dokonali bolszewicy jeszcze silniejszgo natarcia na północy.

Zmęczone wojsko nasze załamało się i poczęło się cofać, okupując krwawo w odwrocie każdą piędź zdobywanej przez bolszewików ziemi.

A tymczasem dzikie hordy bolszewickie, gnane batogami komisarzy, jak lawina sunęły w głąb naszej Ojczyzny, siejąc po drodze mordy, pożary i rabunki. Z dziką, azjatycką radością tratowali najeźdźcy polskie łany zbóż, chcąc doprowadzić do klęski głodu, który był dla nich pierwszym z przymierzeńców...

Odwrót armii polskich z nad Berezyny i z pod Kijowa trwał blisko 6 tygodni.

Próżno Wódz Naczelny wyznacza nowe punkty obronne naszym armiom, próżno stara sie pchnąć je do przeciwnatarcia — armie te uwierzyły, że są pobite.. W dniu 12 sierpnia, przednie dywizje bolszewickie podeszły w okolicy Radzymina tuż pod stolicę.

W obliczu utraty niepodległości

W tych tragicznych chwilach w naród polski poczęła się sączyć trwoga i zwątpienie. W Warszawie powstał popłoch, poczęli wyjeżdżać posłowie obcych państw, został tylko poseł papieski Achilles Ratti, obecny Ojciec św. Pius 11-ty...

Nie zwątpił w zwycięstwo jeno Wódz Naczelny.

Postawa Komendanta wstrząsnęła do głębi sumieniem narodu, który począł się budzić do nowego czynu. W obliczu straszliwego niebezpieczejstwa utraty niepodległości Państwa umilkły swary.

Sejm powołuje pospiesznie do życia Radę Obrony Państwa, która wydaje odezwę — manifest do narodu, wzywając go pod broń.

Na zew Wodza Józefa Piłsudskiego poczęli napływać ochotnicy: chłopi, robotnicy, starzy i młodzi, kobiety...

Nowe trudności

Wówczas naród polski spotkał się z nowymi trudnościami...

Niemcy, uważający Polskę za państwo sezonowe, odmówili przepuszczenia transportów z bronią przez swoje ziemie.

W Gdańsku, polskim porcie, robotnicy - gdańszczanie zastrajkowali i nie chcieli wyładowywać amunicji z okrętów...

Najbardziej zdradziecko postąpili Czesi! Niemcy — wiadomo — wróg czekający na rychłą śmierć Polski. Lecz Czesi deklamowali o przyjaźni, „braterstwie słowiańskim" po to, **by w najtragiczniejszych dla nas chwilach podle naród polski zdradzić!** Ohydną zdradę i działalność na szkodę Polski rozpoczęli oni jeszcze w sierpniu w 1919 r., **zatrzymując w Boguminie 1000 wagonów dostaw wojennych dla Polski.**

Aż wreszcie za cenę rzekomej pomocy przeciw bolszewikom dyplomacja czeska nieprawdopodobnymi intrygami **uzyskała zatwierdzenie dnia 25 lipca od Rady Ambasadorów zagrabionego nam w podły sposób w styczniu 1919 r. Śląska Cieszyńskiego.**

150 tys. naszych rodaków znalazło się pod czeską okupacją, mimo krwi wylanej w walce z najazdem czeskim przez karwińskich górników, trzynieckich hutników i jabłonkowskich górali.

Intrygi Czechów wzięły górę, gdyż my wówczas mieliśmy wroga u wrót stolicy...

Zwycięstwo

Bolszewicy tymczasem gotowali się do generalnego szturmu na Warszawę.

Zajęcie stolicy byłoby strasznym ciosem.

Toteż w Naczelnym Dowództwie toczyły się bez przerwy narady, jak wroga odrzucić i zadać mu cios.

Ciężkie chwile przeżywał Wódz Naczelny Marszałek Józef Piłsudski. Bolała Go sytuacja Państwa, dla którego wolności całe życie poświęcił. Biorący w naradach udział znakomity generał francuski **Weygand radził cofnąć się jeszcze dalej, za Wisłę...** Komendant pamiętnej nocy z dnia 5 na 6 sierpnia zdecydował inny plan, plan genialny.

Wódz nie pozwolił tknąć zbrukanym łapom azjatyckich hord serca Polski — Warszawy.

Postanowił ugodzić wroga w sam środek rozciągniętego z kolei frontu.

W chwili, kiedy bolszewicy mieli już przekroczyć mosty na Wiśle, **kiedy telegramy rozniosły po świecie, że stolica Polski Warszawa już padła** — w tej samej chwili wojska nasze w dniu 16 sierpnia pod osobistym dowództwem Marszałka Piłsudskiego dokonują genialnego manewru i przechodzą do morderczego ataku. **W morderczym boju żołnierz nasz pod dowództwem ukochanego Wodza odnosi najświetniejsze zwycięstwo.**

Minęły chwile załamania i klęski. Rozpoczął się pościg za sowieckimi armiami, które w panicznym strachu i bezładzie uciekały na Wschód.

Aż dnia 18 października przyszedł kres wojny. Zwyciężeni bolszewicy podpisali w Rydze, stolicy Łotwy, warunki pokojowe, wytyczające nasze granice na Wschodzie.

Granice Odrodzonej Rzplitej wytknął bagnet polskiego żołnierza i krew obficie przelana pod wielkim Wodzem.

Lecz nie wszystkim Polakom zaświtało słońce wolności. Wzdłuż wszystkich prawie granic za kordonem zostało **parę milionów rodaków.**

Pamiętamy o wszystkich!

Szczególnie głęboko odczuwamy niedolę Polaków na **Śląsku Cieszyńskim, zagrabionym nam podle przez Czechów wówczas, gdy broniliśmy się przed najazdem wrażym, gdy nie mieliśmy na tyle sił, by broniąc niepodległości własnej i Europy, móc zagrabione ziemie natychmiast odebrać.** Wymuszona terorem mocarstw zgoda na czeską okupację — **nie obowiązuje nas!**

Część jednego, wielkiego i niepodzielnego narodu polskiego musi wrócić do macieży.

Czecho - Słowacja winna wiedzieć, że o zagrabioną ziemię upomnimy się, jeżeli przed tym dobrowolnie zwrócona nie będzie.

Wiktor Wróbel

Moje wrażenia z wycieczki po terenie C. O. P.

Opowiadanie naszego Czytelnika, chłopa z woj. tarnopolskiego

Nasz Czytelnik Wiktor Wróbel nadesłał nam jeszcze dalszy ciąg swoich wrażeń, których doznał w czasie gromadnej wycieczki, zorganizowanej przez O.Z.N. po terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Tam gdzie niedawno poza szumem drzew słychać było śpiew i kwilenie ptaszków leśnych, słychać było ryk dzikich zwierząt, dzisiaj na oczach prawie rośnie olbrzymi ośrodek przemysłu, który radykalnie do niepoznania zmienił oblicze ubogiej i smutnej do niedawna okolicy.

Pretendowanie Rzeszowa do roli stolicy C. O. P. prawdopodobnie po wykończeniu Stalowej Woli będzie mniej aktualne.

Ze wszystkich obiektów fabrycznych, których jest bardzo dużo, większa część jest w trakcie budowy lub na ukończeniu. Ukończone są tylko kuźnia mechaniczna i olbrzymia stalownia.

Przywożona stal surowca na teren Stalowej Woli, w olbrzymich nieobrobionych surowych blokach zatrzymuje się w kuźni, gdzie pod młotami 4000 kg ważącymi po odpowiednim harcie przeobraża się w czystą szlachetną stal, która z kuźni przechodzi do stalowni celem przeróbki na wytwarzany produkt.

Gdy patrzyłem na poruszające się olbrzymie zwały żelaza, poruszane rękoma jednego lub dwóch ludzi, przy pomocy prądu elektrycznego, mimowoli myślałem, że wynalazek elektryczności, aczkolwiek zastąpił człowieka w dzwiganiu ciężarów, to odsunął, wyparł od pracy setki i tysiące rąk ludzkich, bez których przy poruszaniu i przesuwaniu ciężarów obejść by się było trudno.

I może dzięki ludziom, którzy całe swoje pracowite twórcze życie stracili nad jakimś wynalazkiem, który rzeczywiście oddaje ludzkości olbrzymie usługi, mamy dzisiaj tyle ludzi bez pracy, lecz brak nam tyle geniuszów ile potrzeba dla znalezienia dróg celem dania pracy chleba i tego wewnętrznego zadowolenia, które nurtuje obywateli wielkich republik zachodu.

Ostatni etap mojej wędrówki po C. O. P. to był Sandomierz i robione w jego powiecie wały ochronne na dopływie Wisły, i na samej Wiśle. Prawy t. zw. galicyjski brzeg Wisły posiadał z lat przedwojennych wały ochronne, nie było natomiast wałów ochronnych na brzegu b. Kongresówki, której okolice przy każdym wylewie narażone były na olbrzymie straty.

Na dworcu kolejowym w Sandomierzu czekała z powitaniem cała Rada Obwodu O. Z. N. pow. sandomierskiego z pos. dr J. Krawczyńskim na czele. Przy wjeździe do Sandomierza autobusami wojskowymi, pomieszani z członkami Rady Obwodowej, w duchowym skupieniu patrzyliśmy na gmachy i świątynie, które świadkami były wielkich dni w Narodzie, jak również wielkich tragedii, a wszystko przetrwały, stojąc teraz na wzgórzach sandomierskich, radując się, że krew, której tyle przyjęła w swoje głębie ziemia sandomierska, może być swobodnie czczona w wolnej, niepodległej Polsce.

Imponujące były wyjaśnienia dawane na nasze zapytania, członków Rady Obwodu rolników, którzy są wszechstronnie uświadomieni w sprawach bieżących. Cenne były informacje chłopów co do zabytków miasta i okolicy.

Prace, które się przeprowadza celem ochrony mienia i życia ludności, nie robione są jak wiele innych robót w kraju jedynie tylko by zatrudnić pewną ilość bezrobotnych, lecz roboty te, to była paląca potrzeba konieczności życiowej i gospodarczej naszego Państwa.

Roboty te trwają od kilku lat, zrobione jest już bardzo dużo, ale dużo jeszcze jest do zrobienia, a jeżeli obecny rząd zapoczątkowaną robotę do szczęśliwego doprowadzi końca, wówczas wszelka krytyka i puste, oparte na demagogii wiecowe gadanie wojującej opozycji w masach chłopskich o szerszych horyzontach myślenia i patrzenia nie znajdzie posłuchu.

Na zakończenie mego krótkiego nieudolnego sprawozdania z wycieczki po pulsach polskiego życia przemysłowego stwierdzić wypada, że w narodzie polskim są siły niespożyte, należy je tylko w 100 proc. wykorzystać i w należytym kierunku siły te użyć, zamiast zdrową energię Narodu zużywać na zacięte partyjne walki.

Tym czynem jakim jest C. O. P. Polska a również i każdy Polak, który pragnie wielkości Polski może się chlubić, tym niemniej chlubić się tym może obecny Rząd, ponieważ najskrajniejszy opozycjonista (gdy jest chociaż w 50 proc. uczciwy) uzna, że C. O. P. jest wielkim dziełem, które świadczy o żywotności Narodu.

Koniec.

Weterani Armii Polskiej z Ameryki u Marszałka Śmigłego-Rydza

Do Polski przybyła delegacja Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce, celem wzięcia udziału w uroczystościach 20-lecia rówieńskiej dywizji piechoty. W skład tej dywizji weszły oddziały Armii Polskiej z Francji, utworzone z ochotników - Polaków rekrutowanych w Stanach Zjednoczonych.

Po uroczystościach delegacja przybyła do Warszawy, gdzie została przyjęta na specjalnym posłuchaniu przez Marszałka Śmigłego Rydza. Delegacja wręczyła Marszałkowi złotą odznakę Stowarzyszenia, oraz pięknie wykonany dyplom honorowy.

Minister Poniatowski w woj. białostockim

W ubiegłym tygodniu minister Rolnictwa i Reform Rolnych Poniatowski przeprowadził inspekcję woj. białostockiego. Po naradach z wojewodą Ostaszewskim, w których wzięli również udział prezes białostockiej izby rolniczej Mystkowski, dyrektor izby i naczelnik wojewódzkiego wydziału rolnictwa, min. Poniatowski odjechał w kierunku Augustowa, na inspekcję tartaków i fabryki dykt w Czarnej - Wsi.

Następca tronu włoskiego w odwiedzinach u Pana Prezydenta Rzplitej

Dnia 1 b. m. odwiedził Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, bawiącego na wywczasach letnich w Laureanie we Włoszech, następca tronu włoskiego książę Piemontu. Półgodzinna rozmowa odbyła się w atmosferze szczerej przyjaźni i serdeczności. Wkrótce po odwiedzinach następcy tronu włoskiego Pan Prezydent z kolei przybył do niego w odwiedziny.

Zebranie Rady Naczelnej O. Z. N.

W dniach 11, 12 i 13 sierpnia b. r. odbyło się kwartalne zebranie Rady Naczelnej Obozu Zjednoczenia Narodowego, poświęcone zagadnieniom rolnym oraz oświatowo - wychowawczym. Przebieg i uchwały Rady podamy obszernie w następnym numerze.

Władysław Kubicki

Oto będzie cud!...

Nieco melodii z przebrzmiałych już nut:
Po brzegach Niemna, wołyńskich obszarach,
Piaskach Podlasia, do Warszawy wrót,
W morzu płomieni, w krwi świeżej oparach,
Deptał Ojczyznę najezdniczy but.

Już wróg się zbliża pod stołeczny Gród!
Coś chaty budzi: — czy echo Racławic?—
W obronie Polski — stanął polski Lud!
Przy huku gromów, przy ogniu błyskawic,
Pierzchnęły wrogi. Oto mamy Cud!

Dziś Twoje bary czeka nowy trud,
Piastowy Ludu! Trza stanąć na roli,
Do pracy twardej i wolnej od złud;
Zorać zarosłe w wiekowej niewoli
Ugory życia, zmyć śladów jej brud.

Tyś dziedzic Polski! Ty! Siermiężny Lud!
Tak gospodaruj na praojców schedzie,
By precz odeszły i Nędza i Głód.
Czas kres położyć naszej polskiej biedzie!
Czas ją przepędzić! Oto będzie Cud!

Budowa domów ludowych

Minister Spraw Wewnętrznych polecił wszystkim wojewodom i przewodniczącym wydziałów powiatowych, aby osobiście zainteresowali się akcją budowy domów ludowych.

Instrukcje w sprawie budowy domów społecznych opracował komitet do spraw kultury wsi, działający pod przewodnictwem ministra Rolnictwa.

Instrukcje przewidują wykorzystanie na cel budowy tych domów przede wszystkim środków społecznych lokalnych. Niezależnie od tych źródeł samorząd, zrzeszenia organizacji oraz poszczególne organizacje społeczne mogą korzystać ze środków kredytowych, które na ten cel będą uruchomione.

Domy takie powinny zawierać następujące pomieszczenia: sale do zebrań i przedstawień, łączne pomieszczenie na świetlicę, czytelnię i bibliotekę, pomieszczenie na sklep spółdzielczy i dla kierownika sklepu lub zarządu domu oraz korytarz z szatnią.

O pamięć po poległych żołnierzach

Chłopak wiejski, odbywający powinność wojskową, stoi wyprężony w szeregu w czasie apelu poległych i oddaje hołd swym nieznanym kolegom, którzy w barwach jego pułku polegli pod Łowczówkiem, Ozierną, Niemirowem, pod Lidą, Kijowem, Dynaburgiem, mogiłami swymi znacząc wojenne szlaki i kopce graniczne Rzeczypospolitej. I tak się czasem zdarza, że wachmistrz, czy sierżant opowiada wieczorem o którymś ze swych starych kamratów, który odznaczył się wspaniale na podjeździe, czy w szturmie i rzuci mimochodem: „Ten Stacho Osica, to pochodził z Piasków w lubelskim".

„Jakto, panie szefie, porwie się jeden z drugim z żołnierzy — z naszej wioski?"

I dopiero wtedy w pułku przypominają sobie, że ktoś tam gadał, jako to chłopak starych Walków Osiców na wojnie zginął.

Polegli za ojczyznę Józef, Franek — to nie tylko synowie Osiców, czy Wiącków, ale duma całej wioski, najwymowniejszy przykład dla jej przyszłych pokleń.

W naszej wiosce pod krzyżem, pod którym żegnamy tych, co odchodzą na wieczny spoczynek na parafialny cmentarzyk, leży głaz polny, a na nim wykuto: „Poległym za Polskę cześć"; a dalej na betonowej tablicy wyryto nazwiska chłopców, co w roku 1919 i 1920 poszli w bój, pułki piechoty, kawalerii, artylerii, w których służyli i miejsca, gdzie śmierć ich dotknęła. I wiedzą nasze dzieci, że walczyli nad Dźwiną, Dnieprem i Dniestrem.

Koło młodzieży własnymi rękami wzniosło ten skromny, ale jakże trwały i wymowny pomnik, dziatwa szkolna obsadza go kwiatami i stroi w dnie uroczyste.

Wiemy dobrze jak dbali o cmentarze swoich poległych Niemcy, jak je grodzili starannie. Kiedy się jest zagranicą we Francji, Anglii, czy we Włoszech, biją w oczy przepięknie rzeźbione pomniki, w kościołach przepyszne witraże, poświęcone poległym. A w kościołkach, w parafiach, gdzie ubogą ludność nie stać było na kosztowne tablice, tam są wypisane na papierze, oprawione za szkło, jak świętych imiona jaśnieją nazwiska tych, którzy w latach 1914 — 1918 ginęli na wszystkich lądach i morzach świata.

A u nas już deszcze rozmyły mogiłki pierwszych, którzy ten najwyższy zaszczyt i honor mieli, iż głaz grobowy, co Polskę przez stulecie dławił w pył rozbili i życia swe młode kładli na przyciesie pod gmach mocarnej Rzeczypospolitej.

Aż ujął się za swymi towarzyszami broni Marszałek Śmigły-Rydz. Wsie mu staną ochotnie na zew.

Nie potrzebne są ważne komitety i prezesi. Niechże młodzi chłopcy i dziewczęta zbiorą nazwiska poległych w swoich wioskach, przydziały i miejsca zgonów oraz możliwie własnymi siłami wykują je na głazie czy tablicy pamiątkowej. A starsi niechże kapliczkę czy krzyż wzniosą wysoki, aby jak stara gadka niesie: w noc ponowy śnieżnej mogły dusze poległych całą Polskę zobaczyć z krwawego ich posiewu, falującą dostatnim plonem wolności. **Z. D. K.**

Uroczyste obchody w 24 rocznicę 6 sierpnia

W dniu 6 sierpnia b. r. minęła 24 rocznica wymarszu Kompanii Kadrowej na bój o niepodległą Polskę. Rocznica ta obchodzona jest uroczyście rok rocznie przez legionistów oraz przez całe społeczeństwo polskie. Przede wszystkim jednak jest to uroczysty dzień legionowy.

Podobnie, jak w innych latach, legioniści we wszystkich swych ośrodkach uczcili tę rocznicę uroczystymi obchodami. Nie odbył się jedynie zwoływany co roku na 6 sierpnia Zjazd legionistów, który został przełożony na rok przyszły, to jest na 25 rocznicę wymarszu Strzelców Józefa Piłsudskiego z Krakowa na pole walki. Będzie to wspólny legionowo - peowiacki zjazd.

Wiekopomny Czyn garstki Legionistów wieńczyło zwycięstwo, bowiem prowadziła ich gorąca wiara w wielkość sprawy i Wódz Józef Piłsudski. Te właśnie momenty podkreślił w swym przemówieniu wygłoszonym 6 sierpnia b. r. przez radio Komendant Zw. Legionistów minister Juliusz Ulrych. Przechodząc do spraw bieżących i omawiając obecną sytuację Polski minister Ulrych powiedział:

„W pamiętną rocznicę 6 sierpnia, która jest wspaniałą rocznicą narodowego, zwycięskiego porywu, trzeba bić na to, że nie mafie i mafijki, nie koterie i koteryjki, nie partie i partyjki, lecz zwarty naród skupiony przy osobach Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza stanowić będzie o wielkości i potędze Polski. Trzeba dalej bić na to, że w wyjątkowych czasach nie wolno energii narodowej marnotrawić na próżno. Wiemy dzisiaj po upływie wielu lat, że nie wszystkie zamierzone osiągnęliśmy cele, że wiele energii narodowej wyładowało się w jałowe, beznadziejne i bezowocne spory.

Czy nie czas najwyższy zdobyć się na poryw masowy dla realizacji najwyższych celów obrony i potęgi Państwa i porzucić kramiki licznych koteryjek i partyjek lub niesławną krainę apatii i bierności."

W rocznicę wielkiego Czynu Komendanta, pytanie to winni sobie uświadomić wszyscy szczerze myślący Polacy.

Tadeusz Twardowski

GORZE IM...

W sierpniową mglistą noc, odwieczny, czarny bór na rubieżach ojczystej ziemi, na rubieżach dwuch światów, gnie się pod naporem żywiołów potężnych, nieubłaganych.

Burza potężna, niszczycielska, niepowstrzymana rozpętała się ponad światem — rozpostarła kir niedoli, smutek, rozpacz beznadziejną. Grom za gromem w otchłań czarnej nocy ciska — urwiste brzegi mętnej, spienionej rzeki fala za falą podmywa — wicher po konarach starej puszczy to świszcze żałośnie, to skowyczy jękliwie.

O karabin wsparty, stoi Wojtek. Pełnymi piersiami oddech burzy wdycha, szeroko otwarte źrenice w szalone żywioły wpiera.

Czuwa!

U stóp rzeka wartko mu się kłębi, nad nim puszcza szumi tajemnicza. Tam za rzeka, inny świat — wrogi sąsiad, a wokół czarna, gęsta, nieprzeniókniona, burzliwa — macoszyna noc.

Czuwa!

Już północ minęła. Na strażnicach sen otulił zmęczone powieki, umilkły głosy huczne, młode i buńczuczne. Cicho. Jeno odgłos kroków wartownika po rozmokłych deskach dudni.

On tu sam. Hardo głowę podnosi do góry i uśmiech na drugą stronę rzeki w państwo wroga ciska. Spać spokojnie może strażnica, ba! — cała Polska nawet, gdy on — Wojtek, na placówce granicznej stoi — w tę burzliwą noc.

I czuwa.

Za wszystkich słucha i za wszystkich patrzy.

A przed oczyma coś się snuje, coś przemija — jakieś stare, zapomniane, legendarne sny...

I śni...

...U stóp świątyni wszechwładnego boga Światowida, pod świętalnym dębem, dwunastu kmieci wolnych, w siermięgach lnianych zasiadło. Twarze ich proste, zmarszczkami zorane, rysy jakby z kamienia wykute. W rękach krzepkich maczugi potężne z dębowego drzewa, gęsto krzemieniami nabite...

Na toporze wsparty, błękitnymi oczyma po obecnych wodząc, siwy kmieć schylony wiekiem — przemawia. Powaga i zgroza tchnie ze słów prostych, niewyszukanych, otwartych. Mówi o tym, jako to wróg w blachy żelazne zakuty od zachodniej słońca strony się zbliża, ogniem i żelazem podbija w borach i na chlebnych polanach odwieczne osiadłe, bratnie, kmiece rody słowiańskie...

Mówi zapalnie, a źrenice ongiś błękitne, od starości wyblakłe, ogniem mu goreją, a obuszysko topora skrzypi w prawicy twardej.

Powstali. Dwanaście ciężkich maczug, krzemieniami twardymi błyszczących, ku niebu sinemu podniosło się mocarnie. Dwanaście par oczu groźnie ku zachodniej spojrzało stronie. Dwanaście głosów jak burza straszliwych wybuchło:

— Gorze im!...

Gorze wrogowi, co na prastarej ziemi polańskiej postawił swą zaborczą stopę... na ziemi wolnego ludu kmiecego...

A później...

Przez wojewodów i kasztelanów opuszczony, jak zwierz dziki po lasach przez Czechów ścigany, król - bohater, mały ciałem, wielki duchem, wśród parcianych sukman chłopskich, w skalistych jaskiniach ojcowskich, schronienia i pomocy szuka.

Nie znajdzie jej król w zimnych murach zamczysk, nie znajdzie w pustych sercach wielmożów — jeno pośród tego szarego, prostego ludu, gdzie serca, jak brylant są czyste, gdzie dusze wzniosłe ku słońcu wolności się wyrywają, gdzie charaktery nie spaczone — nieugięte, żelazne, mocarne. Lud kmiecy pod nawałą nieszczęść nie gnie się jak brzoza. I choć paść może jak dąb burzą złamany, to jednak potęgą swej woli, siła ducha wolnego — napór wroga wstrzymać jest mocen.

I nie zagarną Czesi polańskiej ziemicy, bo piersi kmiece zastąpią im drogę.

Nie zdzierżą.

Gorze im!...

Minęły wieki...

Batory piechotę chłopską, łanową zbiera. Nie może dumna szlachta wziąć na barki odpowiedzialności za państwo, nie może sprostać potędze wielkich carów moskiewskich. Nie czas tu na zwykłe warcholstwa szlacheckie, nie czas na biesiady huczne i na wywyższanie się pospólne. Czas na czyn!

I do czynu tego staje kmiecy lud.

Nie chronią go przed śmiercią błyszczące, srebrne pancerze, ani zdobią husarskie skrzydła. Ubiór prosty, oręż prosty. Ale duch! Duch potężny, pańszczyźnianą niewolą przez wieki dławiony, dziś ku chwale się wyrywa. Na szczyty. Nie za panoszów har-

Kredyt na spłaty rodzinne

Kredyt na spłaty rodzinne uruchomiony dla przeciwdziałania dalszemu rozdrabnianiu drobnych gospodarstw rolnych, został już prawie w całości rozprowadzony. Mianowicie na ogólną sumę, przeznaczoną na ten cel — 10 milionów zł. rozprowadzono już 8 mil. 200 tys. zł., na pozostałe zaś 2 miliony zł. oczekują podania ubiegających się, będące jeszcze w załatwieniu. Do dnia 1 lipca b. r. wypłacono 2 tysiące 42 pożyczek na kwotę 6 milionów 378 tys. zł., poza tym zaś przyznano jeszcze 616 pożyczek na kwotę 1 miliona 761 tys. zł.; razem zaś wypłacono 2 tys. 658 pożyczek na kwotę 8 milionów 139 tys. zł. Największa suma pożyczek przypada na województwo poznańskie — 1 mil. 672 tys. zł.; dalej idą województwa: pomorskie — 1 mil. 228 tys. zł., lubelskie — 975 tys. zł., warszawskie — 887 tys. zł., śląskie — 812 tys. zł., kieleckie — 792 tys. zł., krakowskie — 661 tys. zł., lwowskie — 305 tys. zł.

Zlot Związku Młodej Polski w Warszawie

W dniu 14 i 15 b. m. odbędzie się w Warszawie wielki zlot 30.000 członków Związku Młodej Polski. Protektorat nad zlotem objęli: premier gen. Sławoj - Składkowski i szef Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Stanisław Skwarczyński.

Z racji zlotu Związek Młodej Polski złoży przedstawicielom Armii swój dar w postaci 20 karabinów ręcznych, ciężkiego karabinu maszynowego oraz innych części uzbrojenia.

Okręg pomorski Z. M. P. wręczy przedstawicielom Armi model okrętu, ozdobionego po bokach napisami złożonymi z ziarn zboża, z wmontowanym na rufie karabinem; okręg Centralnego Okręgu Przemysłowego składa wieniec ogólnopolski z mapą plastyczną z epoki Jagiellonów, wykonany wyłącznie z ziaren różnych zbóż. Inne okręgi Z. M. P. złożą wieńce o charakterze regionalnym, symbolizującym charakter i stosunek ruchu Z. M. P. do Państwa, Armii i Naczelnego Wodza.

Spółdzielnie obejmują handel nawozami

Związek Gospodarczy Spółdz. Rolniczo-Handlowych, jako spółdzielcza centrala handlowa zakończył ostatnio rokowania z przemysłem nawozowym, zawierając umowę, na mocy której uzyskał prawo wyłączności zaopatrywania swych członków — spółdzielni rolniczo - handlowych w nawozy.

Premier honorowym obywatelem Rawy Ruskiej

W ubiegłym tygodniu Rada miejska w Rawie Ruskiej w zrozumieniu znaczenia czystości i estetycznego wyglądu miast i osiedli oraz uznając, że czystość jest jednym z zasadniczych warunków zdrowotności, nadała premierowi gen. Felicjanowi Sławoj Składkowskiemu honorowe obywatelstwo miasta, wyrażając równocześnie Premierowi wdzięczność za podniesienie higieny i wyglądu estetycznego kraju.

Wpływy i wydatki budżetowe w lipcu

Tymczasowe zamknięcia rachunków skarbowych za lipiec r. b., to jest czwarty miesiąc okresu budżetowego 1938-39 r., wykazują dochody w kwocie 106 mil. 449 tys. zł. i wydatki w kwocie 106 mil. 24 tys. zł. Nadwyżka wynosi zatem 425 tys. zł.

Również w lipcu 1937 r. dochody przewyższały wydatki o kwotę 516 tys. zł. W porównaniu z wynikami czerwca 1938 r. dochody w lipcu są mniejsze o 4 mil. 265 tys. zł., a wydatki mniejsze o 5 mil. 380 tys. zł. Natomiast w porównaniu z lipcem 1937 r. dochody budżetowe są wyższe o 4 mil. 834 tys. zł., a wydatki o 4 mil. 924 tys. zł.

Wzrost wpływów skarbowych przypada na podatki bezpośrednie i moponole.

13 tysięcy dzieci polskich wynaradawia się w szkołach czeskich

Położenie Polaków za Olzą najlepiej oświetlają fakty wzięte z dziedziny szkolnictwa w Czecho - Słowacji. Nieraz już pisaliśmy o tym, jak władze czeskie nie pozwalają Polakom zakładać własnych szkół w ośrodkach czysto plskich. Dzieci więc polskie muszą chodzić do szkół czeskich. Wynikiem takiego stanu rzeczy jest fakt, że dotychczas jeszcze 13 tysięcy dzieci wynaradawia się w szkołach czeskich. Jakże wobec tego faktu wyglądają wszelkie zapewnienia rządu czeskiego o dobrej woli w załatwianiu spraw narodowościowych? Polacy jednak nie ustają w walce o swe słuszne żądania i krok po kroku zdobywają należne im prawa pomimo przeszkód, czynionych przez Czechów.

---

dych, władców swoich bić się idą, ale za Ojczyznę, którą hartem swym praojcowie przed wiekami borom i zwierzowi dzikiemu wydarli. Za nią...

Nie wstrzymał wróg odwagi i mocy Walentych Wąsów i ku moskiewskiej stolicy carów ode Pskowa zawrócił sromotnie...

I znów...

Kraj cały pod naporem nowych dzikich najeźdźców kark zgina. Ziemica polska we krwi i łunach pożarów się pławi. Tatarska szarańcza po wsiach i miastach szerzy zagładę...

Dzikie postacie z azjatyckich stepów bardziej do zwierząt leśnych niż do ludzi podobne, zalały chlebne pola pracowitego, twórczego narodu. Opustoszały obronne grody i wspaniałe zamki potężnych i dumnych panoszów, tłumnie i w popłochu wielkim ku granicy śląskiej się chroniących — kmieć pozostał na swoim zagonie...

I oto z dębowej prostej ławy, w dymnej chałupie podnosi się postać kmieca Michała Pyrza. Garną się bracia — kmiecie z bronią ladajaką, ale z sercem pełnym zapału i poświęcenia.

— Gorze Tatarom!...

Nie dadzą kmiecie starego pięknego słowian polańskich siedliska...

...A gdy burze wojen szwedzkich grom po gromie ciskały w wyniszczoną Rzeczpospolitą, gdy magnaci żarli się między sobą z zawiścią o hetmańską buławę, a Jan Kazimierz król przekradał się ze Śląska na Lwów — w skalistych przejściach karpackich, góralscy kmiecie uratowali honor i majestat narodu...

I Jan Kazimierz uroczyście w katedrze lwowskiej zaprzysiągł, że nie będzie już niesprawiedliwości i zbrodni względem pańszczyźnianego ludu.

I czy dotrzymał przysięgi?

I znów minęły wieki.

Polska kona w bólu i w męce. Wydaje już ostatnie tchnienie. Kościuszko przywdziewa krakowską chłopską sukmanę.

Racławice!...

Na wezwanie Naczelnika spieszy polski lud.

— Gorze Moskalom!

Z kosami, z pod słomianej strzechy idą wojownicy dzielni. Jak dęby potężne, urodliwe, w ciemnym boru odwiecznym stojące. Idą — jakby łan pszeniczny z rodliwego, miechowskiego pola ruszył hen! Hardo i mocarnie. Oni — prawowici, odwieczni dziedzice tej ziemi.

Ruszyli!

Zieją ogniem moskiewskie armaty, grają karabiny, błyszczy w słońcu srebrzyście stal na kmiecych kosach polańskiego ludu...

— „Szymku! Maćku! A dalej!..."

Nie ostoi się wróg przed tą lawiną, rwącą naprzód, kiejby szalony wiatr... Nie ostał się...

Jednak było zapóźno.

Rok 1920.

Pod stolicę podeszły hordy najeźdźców ze wschodu. Na nadwiślańskich już majaczą się błoniach. Łzawie starej Wisły szumią fale...

Ściemniało groźbą jasne czoło ludu.

— Gorze im!...

Prawie bez broni, obdarci i głodni po pięćsetletniej niewoli pańszczyźnianej i półtorawiekowej niewoli zaborczej, po raz pierwszy od czasów staro-słowiańskich poszli w bój, jako ludzie wolni.

I czerwieniły się — Wisły wody od krwi wrażej...

I zajaśniał znów świat... Wróg odstąpił.

A na ulicach stolicy zdeptano serca kmiece, rzucone na kamienny bruk.

Czuwa samotny Wojtek.

Obrazy przeszłości pierzchły mu z przed zmęczonych bezsennością i wysiłkiem oczu. Burza ucichła. Z porannej zorzy wynurza się w krwi omyty, w męce ludu odrodzony — rodzinny kraj. Z chaosu wojny odrodzony, krwią okupiony, wysiłkiem ramion wydźwignięty.

A w nim lud pracowicie na chlebnych polach krzątający się od świtu... miłujący swą wolność, szanujący wolność innych, lud mocarny.

Z mgławicy przeszłości koszmarnej zrodzony, ku narodzinom słonecznej przyszłości idący. Jako trza...

I spokojnie spać może tej burzliwej nocy — odwieczne siedlisko polańskiego ludu kmiecego.

Bo na granicznej placówce czuwa żołnierz polski, syn kmiecy, potomek mocarnych wojów słowiańskich...

I śni sen o potędze.

I wzrok swój groźny w kraj wroga ciska.. i słuch swój wytęża... i oręż twardo dłonią krzepką dzierży... I czuwa...

A gdy po ojczystą ziemicę zaborcze szpony się wyciągną niebacznie...

— Gorze im!...

[A]ntoni Langer

Dożynkowy obyczaj ludu polskiego

Człowiek rolny, pochłonięty trudem i mozolną walką o utrzymanie swego bytowania — uważa ziemię nie tylko za warsztat, ale i za owoc swej pracy. Dlatego też ochrania ją i strzeże, jak pies wierny a czujny, uważając swą ziemię za bogodajną własność.

Troska o zachowanie i utrzymanie posiadanego dobra wytwarza w człowieku rolnym pragnienie zdobycia pewności i stałej gwarancji, że ziemia posiadana jest jego stałą wartością. Nic przeto dziwnego, że prawu przypisuje chłopska społeczność wielką wagę i powagę, uważając prawo za równoznaczne sprawiedliwości. Tej sprawiedliwości będzie człek wolny szukał wytrwale, a nieraz i obłędnie przez całą drogę swojego żywota, gotowy o nią nieustępliwie walczyć. A kiedy się zdarzy, że swojej sprawiedliwości żadną już miarą odnaleźć nie może — tedy zrozpaczony staje się często mścicielem doznanych krzywd. By jednak nie uchybiać prawdzie, to trzeba stwierdzić, że człowiek ziemi w sądach i sądzeniach jest na ogół wyjątkowo **wyrozumiały, sprawiedliwy i wybaczalny**, a gdy go „chycą za serce", a tak po dobroci sprawiedliwie przełożą, wyjaśnią — to nawet łatwo krzywdy doznane wspaniałomyślnie przebaczy.

Toteż trzeba przyznać bez żadnej chełpliwości, że **dobroć i uczciwość** należą jakby do przyrodzonych właściwości dusz i charakterów naszej polskiej plemienności. Całą postawę życiową chłopa - gospodarza cechuje **rzetelność, umiar, stałość i spokojność, a jego wola działania wyraża się w żywotnej wytrwałości. pełnej powagi i rozwagi.**

Gospodarzenie na roli wymaga, jak wiadomo, ciągłej pilności i zabiegania, a twarda praca ta wymaga planu, nakreślonego prawami już samej matury. Dlatego też człowiek silny nabiera doświadczenia trzeźwego. On wie, że ziemia musi być zorana, obrobiona, a ziarno w odpowiednim czasie wsiane, zżęte i zebrane. Stąd też w charakterze ludu rozwija się poczucie porządku rzeczy i prawidłowości, a to poczucie wytwarza trzeźwość życiową i krytyczną niechęć do gwałtownych zmian lub nieobliczalnego ryzykanctwa. Może właśnie i dlatego chłop nigdy nie był przewrotowcem, burzycielem, który pierwszy rozpalał ognie pożogi rewolucyjnej. Dla niego nie słowo, a jedynie **realny, widomy przykład jest ważny i przyjmowany.** A ponieważ człowiek ziemi musi liczyć w pierwszym rzędzie na siebie i swoją pracę, przeto niechętnie oddaje się mrzonkom nieuchwytnym, obiecankom ułudnym, okazując wyjątkową wytrzymałość, a godną podziwu cierpliwość trwania.

A jeśli zdoła już osiągnąć upragniony cel swojej pracy — tedy pełen ukontentowania — wybucha radością i wyraża swe zwycięstwo obyczajem uroczystego świętowania takiej chwili i to gromadnie, zbiorowo.

Toteż na wsi polskiej od wiek wieków istniał starodawny obyczaj uroczystego święcenia pomyślnie zakończonych żniw. Nasi przodkowie Słowianie, jeszcze będąc poganami, już odbywali gromadne obchody i uczty z okazji szczęśliwego zebrania plonów.

Z tego pradawnego źródła biorą początek obchodzone u nas na wsiach **dożynki** lub **okrężne**, które w różnych stronach Polski nazywają: „wyrzynkami", „obrzynkami" lub „wieńcowaniem".

Uroczystości te należą do najpiękniejszych obrzędów rolniczych narodu polskiego. Są one żywym świadectwem, że przynależymy do rodziny Słowian, którzy ukochali nade wszystko pracę na roli.

Szczęśliwe dokonanie prac rolnych, sprzątnięcie zbóż było zawsze dla rolnika aktem wyjątkowo ważnym, bo zabezpieczającym bytowanie i uchodziło za źródło zamożności. Dlatego też chwilę tak ważną przepaja radość, że oto została ukoronowana mozolna praca zwycięstwem i nagrodą za podjęte trudy. Nic więc dziwnego, że dożynki zawsze były uroczystym **obchodem radości i wesela.**

Prawda, że w okresie ucisku pańszczyźnianego, kiedy rządząca wówczas warstwa szlachecka władała ludem, jak swoją własnością — tedy dożynki miały charakter poddańczo-czołobitnych hołdów, składanych przez upośledzony lud swoim dziedzicom, a ci łaskawie urządzali poddanym „poczęstunki" i tańce.

Ongi w dożynkach brały udział w pierwszym rzędzie kobiety. One wiły wspaniały wieniec z żyta lub pszenicy w kształcie stożkowej korony, jako oznakę uwieńczenia rolnika. Jeden z naszych poetów z przed trzystu laty, mówiąc o dożynkach powiada z zachwytem, że wieniec żytni lub pszeniczny wyżej sobie ceni „niż nasze królewskie korony".

Do wieńca często wplatano jabłka czerwone, jako plon sadów i liście orzechów, jako plon lasów, a na czubie umieszczano kukiełkę miodową. Słowem wplatano wszystko to, co daje rolnikowi: łan, sad, las i pasieka.

Żniwiarze składali wieńce gospodarzowi, aby ozdobił nim swoją świetlicę i wykruszył ziarno z wieńca do pierwszej garści nowego posiewu. W domu gospodarskim częstowano się wzajemnie wódką i plackiem, wystawiano suty obiad i to koniecznie z kluskami z makiem, po czym następowały ochocze tańce.

Ten odwiecznie piękny obyczaj urządzania dożynków w wolnej Polsce został **wznowiony i ożywiony rumieńcem nowego życia** i to głównie przez naszą zorganizowaną młodzież przy współudziale ludzi światłych, którzy, gorąco miłując naszą rodzimą swojszczyznę, nadają dawnemu obyczajowi wyrazisty charakter gromadzkiego obrzędu, **opromienionego radością i zwycięstwem ludzi pracy** w naszej polskiej plemienności.

Uroczystości dożynkowe stały się mocnym ogniwem naszej kultury narodowej, gdy przed kilkunastu laty zorganizowano pierwsze dożynki w Spale, jako święto pracy całego ludu polskiego, gdy wieńce naszych zbóż złożono w hołdzie Gospodarzowi Polski Panu Prezydentowi od wolnych, a honornych gospodarzy we własnym Państwie.

Dzisiaj, jak Polska długa i szeroka zaczyna coraz głośniej rozbrzmiewać wolna pieśń dożynkowa po naszych wsiach, gdzie dzięki zapalnym wysiłkom młodzieży, stają się dożynki **gromadzką uroczystością czczenia chlebodajnej pracy rolników**, tych właściwych żywicieli i obrońców Ojczyzny.

Prastary obrzęd dożynkowy dzisiaj tętni krwią wolnych i twórczych ludzi, a stawszy się **świętem dostojnej pracowitości**, rozkwita pięknem twórczości samoistnej i samorodnej, w której rozbrzmiewa duma i honorność duszy polskiej.

Mieczysław Zydler

Fortuna kołem się toczy...

Nigdy bodaj przysłowie: „fortuna kołem się toczy" nie znajduje tak dobitnego potwierdzenia, jak podczas wojny, nawet podczas wojny zwycięskiej. Nie zawadzi może przypomnieć ten okres naszej niedawnej przeszłości, kiedy po wielkich powodzeniach, uwieńczonych zdobyciem Kijowa, nagle powinęła się nam noga, kiedy kapryśna fortuna wydźwignęła gwiazdę bolszewicką bardzo wysoko, kiedy to nie tylko naczelny wódz sowiecki, niedawno rozstrzelany marszałek Tuchaczewskij, i jego sztab, ale również świat cały uważał zgubę Polski za przesądzoną. Warto przypomnieć te czasy już chociażby dlatego, aby na żywym przykładzie z wczorajszej historii dowieść, że nie ma takiego położenia, nie ma takiej opresji, z których nie można byłoby własnymi siłami się wydostać. Dotyczy to zarówno losów całego narodu, jak jednostki, jak pojedyńczego człowieka, który niech teraz zabierze głos.

„Stało się to pod Korcem, na Wołyniu, panie poruczniku... Nie wiem, jak tam było w innych oddziałach, powiadali, że nieładnie, ale u nas porządek był, wiara — ma się wiedzieć — przemęczona, ale fason trzymająca. Przecież przed **czubarykami** cykorii mieć nie mogliśmy... Tylko ten odwrót, codzień po 40 albo i 50 km... Staniemy po takim marszu, kwatery zajmiemy, okopy zrobimy, aż tu rozkaz przychodzi: „natychmiast odmarsz"... Nie, panie poruczniku, z początku nawet nie widzieliśmy tej ich zatabaczonej kawalerii... Miarkowali my tylko, że na naszych skrzydłach musi być coś nie tak, jak być powinno... Później dopiero moglimy się spróbować z tym całym Budiennym, no i tak sobie myślę, panie poruczniku, że dłużej jak „ruski miesiąc" popamiętał te smary, które od nas dostał.

Jak to było?... At, zwyczajnie, panie poruczniku... Piechota, która z nami odwrót robiła, dopuściła bolszewników pod okopy na sto kroków i jak nie da ognia ze wszystkich „kaemów" (karabinów maszynowych), a nasza bateria jak nie zacznie zatrandalać nieskalowanymi szrapnelami, co się zaraz za lufą rozrywają, to powiadam, panie poruczniku, szkoda, że pan już wtedy ranny do szpitala odszedł i tego nie widział, bo kupa była uciechy.

Radowaliśmy się już, że nareszcie naprzód pójdziemy, tymczasem w nocy znowu alarm i odmarsz na zachód... Tak jest, panie poruczniku, znowu te cholerne skrzydła nawaliły... — Mięta — myślę sobie. — Będzie jeszcze nasze na wierzchu.

Aż przyszli my do tego Korca... Miasto niczego sobie, tylko dużo w nim starozakonnych, a ulice przeważnie bruku niezwyczajne. Zastali my tu kupę naszego wojska, ale bractwo takie pomarnowane, że żal było patrzeć, bez butów, markotne. Na nas, że my to ze śpiewaniem, jak Bóg przykazał, wchodzili, wilkiem tylko jeden z drugim patrzył. Zaraz też zaczęli odmarsz. Nam kazano pół baterii z nimi iść a drugiej półbaterii — zająć pozycję pod miastem, niby odwrót im zasłaniać.

Od razu zmiarkowałem „swąd" w powietrzu, bo pan porucznik Drozd, którego my „Syfonem" przezywali, pamięta pan, panie poruczniku?... wrócił z dowództwa zły, blady jak dojrzały nieboszczyk, a policzki to tylko mu raz po raz od zaciskania zębów chodziły... Nassssssypali piasku... Kazali, to i poszli my, nie żołnierska to rzecz pytać, co z tego będzie... Ustawili my działa przy drodze, za krzakami leszczyny, co tam kole rowu rosła, a potem wzięli my się do świniaka, którego jakiś gospodarz na zatracenie zostawił a sam uciekł, bo się widać bał bitwy. Szła pora na obiad, kuchni my nie mieli, a ta sierota - wieprzak pętał się po rowie z kwikiem, to trzeba mu było mękę skrócić, no nie, panie poruczniku?... Ugotowali my tego świntucha — chuda jucha była — a wojsko drogą idzie i idzie. Przewaliło go chyba ze dwie dywizje, ale nie przeszli jeszcze wszyscy, kiedy zaczęła się zabawa... *(Dokończenie za tydzień)*

Co się dzieje za granicą

Zgodność polityki zagranicznej Polski i Norwegii

Dnia 1 sierpnia nasz min. spraw zagr. **Józef Beck** przybył z urzędowymi odwiedzinami do **Oslo**, stolicy zaprzyjaźnionej z nami **Norwegii**. Była to odpowiedź na odwiedziny, które w kwietniu **1936 r.** złożył w Warszawie min. spraw zagr. Norwegii **Koht**.

Naród norweski i jego najwyżsi przedstawiciele zgotowali naszemu ministrowi bardzo gościnne i serdeczne przyjęcie.

W ostatnich czasach nadarzyły się liczne okazje pogłębienia współpracy obu państw, zwłaszcza w dziedzinie polityki zagranicznej. Cechuje ją **samodzielność i jednakowy stosunek do wielu zasadniczych zagadnień z życia międzynarodowego.** I Polska i Norwegia przeciwstawiają się tworzeniu głośnych dziś **bloków ideologicznych** oraz mają podobne zastrzeżenia do **Ligi Narodów, zwłaszcza do osławionych w wojnie włosko - abisyńskiej sankcji.**

W czasie tradycyjnego przyjęcia min. Beck i min. Koht wygłosili przemówienia, utrzymane w bardzo serdecznym tonie, w których podkreślili **wspólność i zgodność zasad i celów polityki zagranicznej obu państw.**

Norwegia i Polska kocha i buduje pokój, ale nie pokój lękliwy i gnuśny, lecz **czynny i energiczny** m. in. przez częste spotkania kierowników polityki zagranicznej, uzgadnianie poglądów i wykreślanie dróg sąsiedzkiej współpracy.

Ten moment podkreślały gazety norweskie, pisząc obszernie o **doniosłej roli Polski w życiu narodów** i min. Becku, który w ciągu sześciu lat kieruje umiejętnie zagraniczną polityką Polski.

W pierwszym dniu pobytu min. Beck został ponadto przyjęty przez króla Norwegii **Haakona 7-go** i premiera **Nygaardsvolda.** Następnego dnia nastąpił wyjazd do portu **Horten,** gdzie znajdują się norweskie stocznie okrętów wojennych.

4-go sierpnia po śniadaniu wydanym przez króla i królową min. Beck odjechał do Polski, żegnany serdecznie przez Norwegów.

Lord Runciman bada sytuację w Czechosłowacji

W ub. tygodniu a mianowicie 3-go sierpnia przybył ze sztabem współpracowników do Pragi angielski rozjemca w Czechosłowacji lord **Runcinan,** o którym obszernie pisaliśmy już w poprzednim numerze. Przebiegli Czesi przymilają się jak mogą i umieją. Od niego zależy obecnie dużo. Przeprowadził on już wstępne rozmowy z czechosłowackim prezydentem **Beneszem,** premierem **Hodżą** i min. spr. zagr. **Kroftą.** Mniejszości narodowe również nie próżnują. Szczególnie czynni są Niemcy sudeccy, których przedstawiciele już kilkakrotnie rozmawiali z lordem Runcimanem, przedstawiając mu swe żądania. **Słowacy, którym obok Polaków przede wszystkim należy się całkowita autonomia,** przygotowują się do tegoż samego. Rząd czecho-słowacki **stawia bowiem w cieniu ich żądania,** interesując się więcej Niemcami z tej racji, że Hitler stoi za nimi. Z całej Czechosłowacji napływa do kancelarii Runcimana **mnóstwo skarg na władze i prześladowania czeskie.**

Już w dniu przyjazdu Runcimana zaszły wypadki, które mu dają dużo do myślenia o rzeczywistości państwa czecho-słowackiego. **Mianowicie samolot czeski naruszył granicę niemiecką, przepatując nad ziemią niemiecką kilkanaście kilometrów.** Gazety niemieckie i rząd uważają to za nową prowokację. Poseł niemiecki założył w Pradze energiczny protest.

Następnie w ub. sobotę w okolicach Rajczy i Milówki przeleciały trzy wojskowe samoloty czeskie nad terytorium Polski, posuwając się w szyku bojowym w głąb na około 22 km., po czym zawróciły do Czechosłowacji. Poseł Rzplitej w Pradze złożył z polecenia naszego rządu energiczny protest przeciw naruszeniu polskiej granicy. Bezczelność Czechów jak widać nie zna granic! Świadczy to o ich wybitnie złej woli; tego rodzaju fakty umacniają we wszystkich przekonanie, **że Czecho-Słowacja potrzebuje solidnej kuracji,** gdyż też tej będzie stale **zarzewiem niepokoju a z kolei i wojny w Europie.**

Lord Runciman, po zebraniu wstępnych informacji wyjedzie do Londynu. Dopiero po powrocie przystąpi do właściwej pracy. Ten drugi okres będzie o wiele ciekawszy.

Krwawe walki na granicy sowiecko-mandżurskiej

Wojna w Chinach odeszła w cień na tle zatargu sowiecko - japońskiego na granicy mandżurskiej. **Nie jest to bowiem tylko jedno z wielu zajść granicznych i całość ma głębszy podkład.** O powadze sytuacji świadczy skoncentrowanie przez Sowiety na Dalekim Wschodzie **miliona krasnoarmiejców.** Japonia zmobilizowała **pół miliona** żołnierzy, stanowiących sam kwiat armii mikada. Obie armie czekają tylko na rozkaz... A tymczasem ścierają się mniejsze siły. Sowieckie armaty **ostrzeliwują wsie mandżurskie,** samoloty bombowe przelatują niemal codziennie nad terytorium **Mandżurii i północnej Korei,** należącej do Japonii. Lotnicy czerwonej armii bombardują ciche do niedawna osiedla. Codziennie oddziały sowieckie i japońskie robią wycieczki na obszar przeciwnika, padają trupy i ranni. Walą się na ziemię zestrzelone przez baterie przeciwlotnicze sowieckie samoloty. **Od czasu do czasu dochodzi do zgoła regularnych bitew.** Straty sowieckie sięgają już kilkudziesięciu żołnierzy. **Wzgórze Czangkufeng pozostaje jednak ciągle w rękach japońskich.** Słowem trwa wojna bez wypowiedzenia. Dziś trudno powiedzieć, czy ostatnie wypadki są próbą wytrzymałości nerwów z obu stron, czy też są **wstępem do wielkiej rozgrywki między Japonią a Sowietami o panowanie na Dalekim Wschodzie.** Japonia pragnie zlikwidowania zatargu ze względu na wojnę w Chinach. A Sowiety badają zdolność oporu japońskiego i wykorzystują sytuację. Postępują w tym wypadku **w myśl wskazań Lenina, który drogą zbolszewizowania Chin, Indii zamierzał uderzyć na Europę Zachodnią** od strony Azji. Dlatego też Komintern prze do wojny z Japonią, która stoi na drodze, a obecnie jest osłabiona. Stawka jest wielka i gra musi być rozegrana bezbłędnie.

Na Kremlu, siedzibie czerwonego cara Stalina, odbyła się przed kilku dniami dziesięciogodzinna narada wojenna. **Komintern burzył do wojny.** Lecz **Stalin** wojny obawia się... gdyż wówczas z pewnością **wybuchłaby w Sowietach rewolucja przeciw niemu i ustrojowi.** To sprawia, że jeszcze obecnie przeważył głos Stalina, a nie marszałka **Blüchera.**

Na granicy sowiecko-mandżurskiej grzmią armaty, a **dyplomaci obu państw pertraktują.** Właśnie ostatnio doszło w Moskwie do nowej rozmowy między ambasadorem japońskim **Szigemitsu** i komisarzem **Litwinowem.** Rozmowa ta zła godziła nieco zatarg na terenie dyplomatycznym.

Spodziewać się należy, że sporna ziemia stanie się tymczasowo obszarem neutralnym aż do ostatecznego rozgraniczenia. **Tu jednak nie chodzi o skrawki pograniczne, lecz o panowanie nad Azją i jej bogactwami. Sowiety widzą jeszcze w tym drogę do zbolszewizowania świata.** To przeważy na szali wcześniej czy później.



Mapka Dalekiego Wschodu. Na dole z boku wykres przedstawiający obrazowo wielkość obszaru i liczbę ludności Japonii, Mandżurii, Chin i Sowietów.

Brazylia dąży do wynarodowienia emigracji polskiej

Przewrót w Brazylii, dokonany przez prezydenta **Vargasa** przeciw partiom i komunistom **zwrócił się z kolei przeciw mniejszościom, a więc i przeciw kilkunastotysięcznej rzeszy naszych rodaków, mieszkających w zwartych grupach ziemię brazylijską.** Los naszej emigracji pogorszył się znacznie. Akcja rządu brazylijskiego zmierza **różnymi drogami do wynarodowienia Polaków.** Głównie uderza jednak w szkolnictwo i kościół. Donosiliśmy o tym w miarę rozwoju wydarzeń. Ostatnio nadeszły nowe wiadomości, że w stanie **Parana i St. Catharina władze wojskowe zakazały wygłaszania kazań i odmawiania modlitw po polsku, grożąc księżom polskim resztowaniem.** Gazety brazylijskie atakują duchowieństwo polskie w Paranie i **Światowy Związek Polaków.** Nic dziwnego, że na skutek tego rodzaju zarządzeń władz brazylijskich **zaludnionego państwa.** Na okręcie **„Pułaski"**, który zawinął do portu i stolicy **Rio de Janeiro** przybył tylko jeden Polak. **Samorzutne omijanie Brazylii przez naszych emigrantów jest stosowną odpowiedzią na faszystowsko - narodową akcję władz, które chcą ludność polską pozbawić jej dotychczasowych zdobyczy kulturalnych i gospodarczych.** Brazylia winna się przyjrzeć się Czecho - Słowacji, która dłuższy czas prowadziła politykę wynaradawiania i tworzenia „narodu czechosłowackiego"...

Przykład chyba dostatecznie odstraczający.

Powodzenie ataków powstańczych na froncie Ebro w Hiszpanii

Walki nad rzeką **Ebro** przyniosły w wyniku zwycięstwo wojskom gen. Franco. **Rządowcy cofają się aż do samej rzeki.** Tu grozi im okrążenie. W ostatnich walkach na tym froncie padło **900** milicjantów, zaś około **2 tys. dostało się do niewoli.** Powstańcy zdobyli dużo sprzętu wojennego, który został porzucony przez rozbitą **42 dywizję wojsk rządowych.**

W ub. tyg. znów został zbombardowany przez lotników gen. Franco jeden okręt angielski, stojący w porcie **Palamos,** zrzucając nań 40 bomb po 150 kg. każda. Ładunek na okręcie uległ zupełnemu zniszczeniu, jeden marynarz został ciężko ranny. Wreszcie i co najważniejsze, samoloty powstańcze podczas nalotu na port i miasto **Alicante zbombardowały 6 b. m. konsulat angielski. Jeden z agentów konsularnych został ciężko ranny i zmarł następnego dnia.**

Niewątpliwie fakty te przyczynią się znów do naprężenia stosunków gen. Franco i Anglii. Tym razem lotnicy zagalopowali się zanadto.



Prezydent Czecho-Słowacji Benesz podczas rozmowy z lordem Runcimanem, wysłanym przez Anglię do zbadania wewnętrznej, naprężonej sytuacji Czecho-Słowacji i doradzenia jej rządowi, w jaki sposób ma szybko i sprawiedliwie spełnić autonomiczne żądania licznych mniejszości narodowych. Piszemy o tym obszernie na innym miejscu.



Przyparte do morza przez wojska gen. Franco hiszpańskie oddziały rządowe składają broń w myśl praw i zarządzeń, wydanych przez dowództwo wojsk powstańczych.



W porcie Haifie w Palestynie terroryści arabscy podpalili kilkanaście sklepów żydowskich, zburzywszy je przed tym bombami.



Część wysłużonych żołnierzy armii niemieckiej jest osiedlana na pograniczu w charakterze osadników. Każdy z nich przechodziprzed tym specjalne wyszkolenie, obejmujące ćwiczenia praktyczne z gospodarstwa kobiecego, m. in. również z dojarstwa.

Na szerokim świecie

CESARZ DAJE PRZYKŁAD OFIARNOŚCI

W związku z ciężką sytuacją pieniężną Japonii, którą sprowadza przedłużająca się wojna w Chinach, rząd japoński odwołał się do ofiarności publicznej. Odbywa się tam obecnie zbiórka złota i kosztowności na rzecz skarbu narodowego. Mikado, czyli cesarz Japonii Hiro - Hito, chcąc dać przykład szerokim rzeszom społeczeństwa, sprzedał bankowi państwa po niskiej cenie 70 wartościowych przedmiotów ze złota, należących do prywatnego skarbca cesarskiego. Przedmioty te przedstawiają ogromną wartość i stanowią od wieków własność rodziny panujących.

CZWOROBOK FORTEC BUDUJĄ NIEMCY NA POGRANICZU CZECHO - SŁOWACKIM.

Z rozkazu dowództwa armii niemieckiej zostaną niebawem zniszczone w Austrii w t. zw. Waldviertel 42 miejscowości, położone wzdłuż granicy czechosłowackiej.

M. in. zostanie zniszczona miejscowość, gdzie swojego czasu ojciec Hitlera uczęszczał do szkoły.

Na gruntach tych wybudowany zostanie wielki czworobok forteczny armii niemieckiej.

DZIELNY CZYN POLSKICH HARCERZY.

Obozujący w Szobiszowicach w Czechosłowacji harcerze ugasili groźny pożar przed przybyciem straży pożarnej, który wybuchł w sąsiedniej wiosce Zermanicach. Na niewiele dni przed tym rozdawano tam ulotki czeskie przeciw naszym harcerzom...

SAMOLOT RUNĄŁ NA LOŻĘ PREZYDENTA KOLUMBII

W stolicy Kolumbii w Południowej Ameryce, Bogocie, — wydarzyła się 24 ub. miesiąca straszna katastrofa lotnicza. Na lotnisku Santa Anna urządzono wspaniały pokaz wszystkich gatunków broni w 400-lecie istnienia Bogoty. Na uroczystość przybył prezydent Kolumbii Lopez. Po rewii wojsk lądowych nastąpiły popisy lotnicze. Jeden z samolotów obniżył lot tak, że zawadził o trybunę, a następnie runął na tłum ludzi.

Samolot zapalił się. Pod szczątkami zginęło zmarło w szpitalu, 100 osób jest lżej lub ciężej rannych. Jest to niewątpliwie jedna z największych katastrof lotniczych naszych czasów.

ŚMIERĆ 50 OSÓB W KATASTROFIE KOLEJOWEJ NA JAMAJCE.

Na wyspie Jamajce wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa, w której 50 osób zginęło a 80 odniosło rany. Przyczyną katastrofy było wykolejenie się pociągu. 8 wagonów, spadając z wysokiego nasypu, rozbiło się o skały.

670 OSÓB ZGINEŁO W LIPCU W PALESTYNIE.

W wyniku zamieszek, zamachów i otwartych walk w Palestynie padło w lipcu b. r. około 670 osób zabitych i rannych, w tym 150 Arabów i 60 Żydów. Rannych zostało 256 Arabów, Żydów 201. A tymczasem napływają ciągle wiadomości o terorze i zabójstwach...

WYBRYK NATURY.

W miejscowości Bacin w Rumunii przyszły na świat bliźnięta, które są zrośnięte, jak słynne siostry syjamskie, mają 2 głowy i 3 nogi. Jak dotychczas mają się one dobrze.

ŚLUB W OBŁOKACH.

Amerykański pilot Rynard Bowman udzielił cywilnego ślubu w samolocie na wysokości 3 mil angielskich parze żądnych wrażeń nowożeńców. — Amerykanie mają pomysły!

NIEZWYKŁE ZJAWISKO W ALPACH.

Na alpejskim jeziorze Towel woda zabarwiła się na kolor ciemno - czerwony. Grupa uczonych wyjechała na miejsce, by zbadać to dziwne zjawisko.

CHCE SPRZEDAĆ SWE OKO ZA PÓTORA TYSIĄCA DOLARÓW.

Whitti, bezrobotny z Calgary Alta w Kanadzie, przeczytawszy w jednym z pism artykuł o „przesadzaniu" zdrowych oczu i o przywróceniu w ten sposób wzroku niewidomym, ogłosił w jednym z pism Kanady, że gotów jest sprzedać swe oko za 1.500 dol. Oświadczył on, że nie robi tego dla reklamy, lecz że pragnie pomóc sobie, nauce i jakiemuś niewidomemu.

Z całego kraju

OTWARCIE KOMÓR CELNYCH NA GRANICY POLSKO - LITEWSKIEJ.

W związku z podpisaniem umowy o komunikacji lądowej między Polską a Litwą otwarte zostały 3 komory celne: w Durbiach, Oranach oraz oddział komory celnej w Jewii — w Skirmontach.

WYCIECZKA POLAKÓW ZZA OLZY.

W zeszłym tygodniu bawiła w Bielsku wycieczka Polaków zza Olzy w liczbie 85 osób. Goście w pierwszym dniu zwiedzali miasto, a następnie w teatrze urządzili przedstawienie. Tłumnie zebrana publiczność zgotowała gościom entuzjastyczne przyjęcie, szczególnie gorąco witając dr Wolfa, posła na sejm praski i przewodniczącego Związku Polaków w Czechosłowacji. W drugim dniu goście zwiedzili zaporę wodną w Porąbce. Następnie wycieczka zwiedziła okolice Żywca.

PODCHORĄŻOWIE RATUJĄ WIOSKĘ OD ŻYWIOŁU OGNIA.

Podczas ostatniej burzy, jak przeszła nad powiatem gnieźnieńskim, w miejscowości Jastrzębowo, piorun uderzył w stodołę jednego z gospodarzy, powodując pożar. W tym czasie przejeżdżała przez wieś szkoła podchorążych artylerii przeciwlotniczej. Dowódca, zorientowawszy się w niebezpieczeństwie grożącym wsi wskutek możliwości przerzucenia się ognia na sąsiednie budynki wobec gwałtownej wichury, zarządził alarm i pospieszył z pomocą. Wojsko pilnowało wszystkich zagród aż do czasu przybycia straży pożarnych z okolicznych miejscowości. Gdyby nie pomoc wojska, cała wioska stanęłaby w płomieniach.

BESTIALSKIE ZAMORDOWANIE LISTONOSZA

Na szosie w pobliżu wsi Skuły pod Warszawą napadli bandyci na jadących rowerami dwóch listonoszów Urzędu Pocztowego Bukówka, braci Romana i Władysława Kowalskich. Z zarośli leśnych, ciągnących się wzdłuż szosy napastnicy zasypali listonoszów strzałami rewolwerowymi. Władysław ugodzony w głowę i w klatkę piersiową padł na miejscu. Roman ogłuszony kastetem i ranny kulą w policzek stracił przytomność. Dopiero po paru godzinach odzyskał ją i dowlókł się do stojącego w pobliżu domu. Łupem bandytów padło 200 zł, kilka paczek wartościowych oraz dokumenty. Władze bezpieczeństwa podjęły natychmiast śledztwo i pościg za rabusiami.

BURZE NAD POLSKĄ.

Na pola wsi Policlino i Skiby w pow. kieleckim spadł grad wielkości kurzego jaja, niszcząc plony na przestrzeni 300 ha.

W pow. kaliskim w przejeżdżający w czasie burzy wóz uderzył piorun. Siedząca na wozie kobieta została zabita.

W pow. sieradzkim przeciągnęła burza z piorunami, powodując szereg pożarów w gminie Wróblów.

Również Wołyń nawiedziły duże i gwałtowne burze, głównie w pow. horochowskim; we wsi Bożewie poniosło śmierć od pioruna 5 osób, które schroniły się do niewykończonego domu.

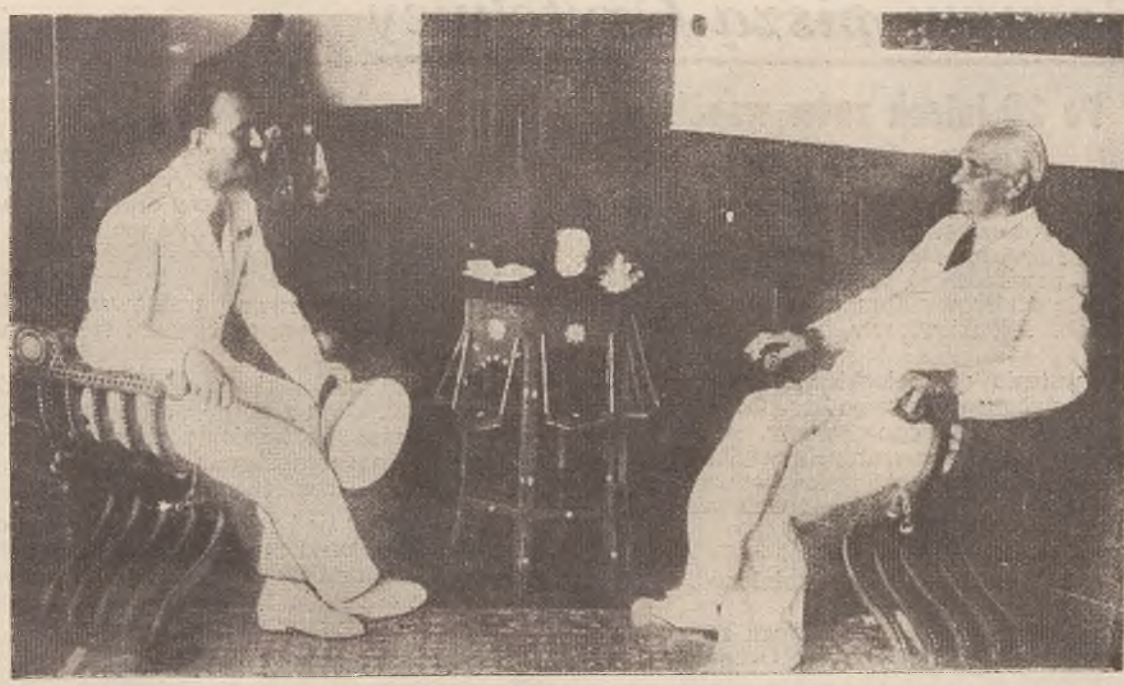
Ogółem spaliło się kilka zabudowań gospodarskich i poniosło śmierć 17 osób.

NAPAD BANDYTY NA PLEBANIĘ.

W ubiegłym tygodniu na plebanię we wsi Sienniki pow. gostynińskiego wtargnął jakiś opryszek uzbrojony w rewolwer i żelazny drąg. Bandyta natknął się w ciemności na modlącą się gospodynię proboszcza, 70-letnią Mariannę Bluszcz i wywrócił się na ziemię. Bluszczowa zaczęła wzywać pomocy. Bandyta zadał jej kilka ciosów żelaznym drągiem w głowę i zbiegł. Bluszczowa nie odzyskawszy przytomności zmarła.

KRWAWA TRAGEDIA NARZECZONYCH

Do kościoła w Nowym Sączu przybyła para narzeczonych, by wziąć ślub. Przed ołtarzem pan młody K. Szkarabek dobył rewolweru i strzelił w skroń narzeczonej Wróblównie, a następnie sobie. Morderca zmarł na miejscu, Wróblówna po kilku godzinach w szpitalu.



W atmosferze szczerej przyjaźni i serdeczności potoczyła się rozmowa pomiędzy Panem Prezydentem Rzplitej, bawiącym na wypoczynku we Włoszech, a następcą tronu włoskiego, księciem Piemontu, podczas odwiedzin, o których piszemy osobno.



Powitanie przybyłego do Norwegii polskiego ministra spraw zagranicznych Józefa Becka przez ministra spraw zagranicznych Norwegii Kohta. Na zdjęciu min. Koht stoi z prawej strony min. Becka, z lewej zaś znajduje się ministrowa Beckowa.



Mimo zapowiadanego nieurodzaju owoców, na targowiskach stolicy pojawiły się już w dużej ilości pierwsze zbiory tegorocznych jabłek, tak zwanych „papierówek".

Co nam piszą Czytelnicy

Po 20 latach znów wspólnie do czynu i pracy

Niezbyt dawno w Radzyniu Podlaskim odbył się walny zjazd powiatowy byłych ochotników wojennych Armii polskiej. Zorganizowaniem Oddziału powiatowego Zw. byłych Ochotników zajął się miejscowy Komitet Powiatowy na czele z ob. Jelonkiewiczem, dyrektorem gimnazjum.

Na wstępie ob. Jelonkiewicz zaznaczył, że przystępujemy do silnego zjednoczenia, chcemy tępić zakorzenione chwasty, to jest komunę, tropić zło a przewrotnycht mącicieli gnać za dziesiątą granicę, gdyż jesteśmy wyznawcami idei Wielkiego Twórcy Armii Ochotniczej Marszałka Piłsudskiego.

Na Zjazd przybyło około 100 osób, co dowodzi, że stoimy jak na rozkaz żołnierski, że chcemy budować silną Polskę.

Dość obszernie delegat Okręgu zcharakteryzował iedologię Zw. Byłych Ochotników oświadczając zebranym, że organizujemy się po to, by dać dowód młodemu pokoleniu, iż pomimo upadłego zdrowia, jesteśmy gotowi pracować nadal w silnej organizacji wojskowej i czuwamy, by był ład i porządek.

My ochotnicy wierzmy mocno, że musi przyjść jakieś zrównanie wszystkich warstw Narodu ich życia i dobrobytu, ale jeśli pójdziemy za drogowskazem Marszałka J .Piłsudskiego. Wówczas jeden obywatel na drugiego nie będzie spoglądał z nieufnością, że ten jest rządowiec, a tamten ludowiec, a ten narodowiec. To musi zniknąć.Wszyscy muszą być prawymi synami naszej silnej Polski. Przyszłość naszej Ojczyzny będzie chwalebna, jeżeli wszyscy solidarnie staniemy pod sztandar Zjednoczenia Narodowego. My ochotnicy jesteśmy wypróbowanymi zahartowanymi żołnierzami, zło nas nie zwycięży. Ale do naszej kadry powinni garnąć się wszyscy ochotnicy, mający dobrą wolę i chęć służenia Polsce.

My ochotnicy wojenni walczymy w życiu publicznym o jutro Polski, walczymy nieraz w trudnych warunkach na zagrożonych terenach, gdzie nas szykanują, ale walczymy z uporem i z wiarą w zwycięstwo.

Nie przestraszą nas ani zdradliwe podrywki, ani czarne krakania wiecznych mącicieli. Idea zjednoczenia zatacza coraz większe kręgi i obejmuje masy obywateli mających dobrą wolę i pragnących rzetelnie służyć Polsce. W walce tej nie ustaniemy i wraz z Naczelnym Wodzem wierzymy mocno, że walkę naszą uwieńczy zwycięstwo.

Są to myśli, które nasunęły mi się podczas Zjazdu, po którym znów rozjechaliśmy się do pracy żmudnej, ale sumiennej. Tak nam oświadczył ob. kpt. Gielg z powiatu radzyńskiego, który wszedł do Zarządu Pow. Oddziału Zw. Byłych Ochotników. Na czele oddziału stanął prezes Sawa. Mam nadzieję, że nowa placówka zjednoczonym wysiłkiem pomnażać będzie potęgę Ojczyzny.

Tomasz Rajter
Uczestnik Wojny Światowej i ochotnik
podoficer Wojsk Polskich

Trzeba nam zgody i sprawiedliwości społecznej

Pragnę na równi z masami pism i ludzi, by Polska była silna, niezależna i imponowała innym narodom swą siłą, bratnią miłością w narodzie i prawdą. Po tej uciążliwej walce o swą Niepodległość i dorównanie drugim, jesteśmy za nadto rozsypani. Jednemu z braci szampan się naprzykrzył i jedzenie smacznych polskich wyśmienitych potraw i jedzie za granicę na wypoczynek, trwonić naszą krwawicę, a drugi jada z apetytem polskie kartofle bez soli, bo mu na ten przysmak nie starcza pieniędzy czy ci dwaj mogą się połączyć w jeden obóz miłości bratniej?

Kiedy jeden, który rozpiera się w fotelach i nic nie robiąc otrzymuje tysiace złotych, dlatego, że jest właścicielem fabryki i jeszcze nagradzany jest orderem i często nie wiadomo za co, a drugi przy uciążliwej pracy na słocie i skwarze zbogaca Polskę plonami i chowaniem trzody i stadniny, ale o nagrodzie orderem nawet myśleć nie może, najwyżej Żyd mu naurąga, a policjant zdzieli go gumową pałką. Niestety, to do jedności nie prowadzi. Musi być zaprowadzo na sprawiedliwość, równe traktowanie ludzi. Wszyscy ludzie muszą pracować i tylko praca może ich wyróżnić.

O.Z.N. musi mieć także na widoku to, by dobrze obliczyć, które z gospodarstw daje więcej chleba i utrzymania ludziom: obszarnika czy drobnego gospodarza. Ziemia jest bowiem podporą Państwa i zaniechaną być nie może.

A więc łączmy się i nabierajmy sił tak, by każdy obywatel Polski był zdolny na każdy zew stanąć w Jej obronie, odkarmiony i silny do wal ki, a w czasie pokoju by wytrwale stał przy warsztacie swej pracy w walce o byt.

Wieś nasza niezmiernie cierpi na warcholstwo, marnuje się przez to tyle cennej energii Narodu. Z tym trzeba skończyć, bo Polska przez warcholstwo nie może się osłabić!

Pracę nad zaprowadzeniem sprawiedliwości i miłości w Narodzie, potęgi i rządności w państwie podjął O.Z.N. i my chłopi wesprzemy go w tej pracy.

Emil Kintopf
Wola Gałowska
pow. łukowski, woj. lubelskie

Chłop produkuje a Żyd ceny kalkuluje

Gdy się spojrzy na całość życia zbiorowego w naszym Państwie, to dostrzeżemy jedno wielkie zjawisko, które najbardziej uderza nas rolników. Rolnik pracuje w pocie czoła na swym kawałku ziemi, aby wyprodukować to, co jest najpotrzebniejsze dla życia ludzkiego.

Warsztat rolnika, którym jest jego gospodarstwo to tak samo warsztat produkcyjny, jak fabryka, która wytwarza bądź to narzędzia rolnicze, czy też cukier.

Tak gospodarstwo rolnika, jak i fabryka są bardzo podobne do siebie pod względem wytwórczości, lecz różnią się bardzo pod względem zbytu.

Rolnik, gdy wyprodukuje cokolwiek na swym gospodarstwie i wypadnie mu z tego coś sprzedać, nigdy nie wie ile za co ma wziąć, bowiem nie zna ceny swych produktów. Dzieje się to dlatego, że kto inny dyktuje mu ceny na jego produkt, choć sam nie jest producentem.

Naprawdę rozpacz człowieka ogarnia, gdy się patrzy na takie zjawisko, że przywozi rolnik do miasta swe produkty i musi pytać żyda o cenę na własny towar. I ile żyd zaofiaruje, na tyle rolnik musi się zgodzić. Nie tyczy się to naprawdę wszystkich produktów. Idziemy coś kupić tego samego. I dokąd to tak będzie? Czy możemy stan taki tolerować? Nie. Widzimy przecież, że gdy idziemy coś kupić z towarów produkcji fabrycznej, to tu ceny są ustanowione, nas się nikt nie pyta o nie, a tylko każe płacić. Gdy zaś protestujemy, że towary produkcji fabrycznej są za drogie, to widzimy, ile to Rząd musi się z fabrykantami natargować, aby jakiś procencik urwać.

Naprawdę wstyd drodzy rolnicy, byśmy nadal pozwolili na to, aby żydzi kalkulowali ceny na nasze produkty, które wytwarzamy tak ciężką pracą. Czy naprawdę nie mamy innej drogi? Powiem, że mamy. Dobrą i prostą drogę. Jest nią organiazcja spółdzielni zbytu. Czas wielki, żeby poprzestać jeździć na te wstrętne jarmarki, poprzez które sprowadzamy na siebie najrozmaitsze nieszczęścia. Jadąc na jarmark, zostawiamy w domu małe dzieci, które często rozniecają pożary. Ile sprowadzamy najrozmaitszych chorób? Ile katastrof samochodowych? A tego wszystkiego moglibyśmy uniknąć nie włócząc się tak często na jarmarki.

Jarmarki dla rolnika, to gangrena, która zatruwa często byt jego gospodarstwa. Naprawdę w rozpacz nieraz rolnik zapada, gdy zawiezie swoją całoroczną pracę na jarmark i wyczekuje całymi godzinami, aby ktoś się zlitował i kupił jego produkty i to jeszcze za cenę taką, jaką chcą dać sami przekupnie, przeważnie żydzi. Przyjmijmy więc sobie za hasło, że dolnik jest producentem i kalkulatorem cen.

Stanie się to przez powszechne zorganizowanie spółdzielni zbytu.

Feliks Rak
Borowiec
pow. włoszczowski, woj. kieleckie.

Nieporęt winien zostać wsią wzorową

W naszym piśmie „Wsi Polskiej" w każdym niemal numerze Czytelnicy z różnych stron państwa, donoszą i opisują o dorobku kulturalnym, gospodarczym i oświatowym swoich wsi. Tam zbudowano piękny gmach szkolny, tu piękny dom spółdzielczy, założono świetlicę, spółdzielnię zdrowia, Kółko Rolnicze lub wzniesiono gromadzkim wysiłkiem dom ludowy.

Miło o tym jest czytać, bo się dowodnie widzi, że chłopi idą ku światłu, że się organizują, że budują sobie i państwu zdrowe i lepsze podstawy. Nie koniec na tym. Każdy, kto czyta te miłe wiadomości sam nabiera ochoty do pracy, do zorganizowania się w gromadzie. W wielkim dziele podnoszenia na wyższy szczebel wsi nikt nie chce pozostać na końcu. Stąd i ja chcę się podzielić z Czytelnikami wiadomościami o dorobku wsi Nieporętu w pow. warszawskim. Wieś to duża, bo liczy z górą 1 tys. 500 mieszkańców i ma poza sobą już pewną historię. Za króla Jana Kazimierza, z górą 400 lat temu został zbudowany kościół. Cegłę na budowę sprowadzono — jak stoi w kronice — przy pomocy rozstawionych żołnierzy z miejscowości Pustelniku. Podawano sobie cegłę z ręki do ręki. Z tego czasu istnieje jeszcze do dzisiejszego dnia piękna aleja lipowa.

Obecnie Nieporęt posiada na miejscu Urząd Gminny, agencję pocztowo - telegraficzną, 7-io oddziałową szkołą powszechną, dla której w tym roku zostanie wybudowany gmach. Mamy Ochotniczą Straż Pożarną. W obecnym roku wybudowano piękny dom spółdzielczy, do którego przeniosła się spółdzielnia „Postęp". Dużą rolę odgrywa dla Nieporętu uruchomiona w ub. r. kolej szerokotorowa.

Buduje się również z inicjatywy Min. Rol. i Reform Rolnych szosa o twardej, betonowej nawierzchni. Dotychczas dowoziliśmy produkty rolne na targ do Warszawy drogą piaszczystą i błotnistą. Wiadomo, ile się przez to traciło czasu, ile trzeba było włożyć kosztów na zużywającą się uprząż i wozy.

Wieś nasza leży blisko Warszawy i ma piękne położenie, bowiem otoczona jest lasami, a tuż znajduje się kanał Ogińskiego, więc przyjechało do nas w tym roku z górą 50 rodzin z Warszawy na odpoczynek letni. Chwalą sobie, że tu „mało wszystko kosztuje, a dobrze smakuje".

Oczywiście już sam ruch letniskowy wymaga postawienia Nieporętu na wyższym poziomie. Pobudowaliśmy więc łaźnię, a z biegiem czasu wieś pomyśli o innych kulturalnych urządzeniach.

W niedalekiej przyszłości Nieporęt będzie jedną ze wsi wzorowych. Do wszystkiego bowiem dość można zgodnym, zorganizowanym wysiłkiem.

Andrzej Szczur
gmina i wieś Nieporęt
pow. warszawski.

Melioracje łąkowe w Polsce

Od pewnego już czasu w pracach nad podniesieniem produkcji rolniczej na jedno z ważniejszych miejsc zaczyna się wysuwać zagadnienie wzmożenia wydajności łąk. Łąki bowiem to nie tylko siano, niezbędny zapas paszy dla zwiększającego się pogłowia zwierząt gospodarskich, ale źródło tak cennego dla ubogich gleb obornika, mającego duże znaczenie w gospodarstwie rolnym.

Wziąć należy pod uwagę, że przeciętna wydajność 1 ha łąk w Polsce wynosi około 20 centnarów, a łąki zmeliorowane i zagospodarowane, z łatwością osiągnąć mogą 40 centnarów z ha, że melioracje łąkowe obejmują wielkie przestrzenie nieużytków bagiennych dotychczas nie objętych produkcją rolniczą. Wobec tego znaczenie melioracji łąk nabiera szczególniejszego znaczenia, ponieważ szczegółowych melioracyj łąkowych wymaga 4 miliony ha — przeciętna roczna melioracja sięgać musi 37 — 40 tys. ha.

Obecna wydajność roczna prac melioracyjnych, prowadzonych przez ministerstwo Rolnictwa w ostatnich latach przedstawia się następująco: przygotowano do zagospodarowania łąkowego kolejno w latach od 1933 r. do 1937 r. 13 tysięcy 490 ha, 15 tysięcy 750 ha, 18 tysięcy 360 ha, i 18 tysięcy 660 ha., a do melioracji szczegółowych: 27 tys. ha, 31 tysięcy 500 ha, 32 tysięcy 700 ha i 37 tysięcy 300 ha terenów łąkowych. Tempo pracy więc wzrasta coraz bardziej, a stwierdzić należy, że równocześnie wzrasta i jej jakość. O ile, jak to wynika z dotychczasowej wydajności, melioracje techniczne podstawowe są już bliskie potrzebnej rocznej przeciętnej, o tyle znacznie mniejsze nasilenie wykazuje akcja melioracji szczegółowej, a zwłaszcza akcja zagospodarowania łąk. Przyczyny tego są jasne, gdyż zagospodarowanie łąk doganiać musi melioracje techniczną, gdyż rozpoczęło się znacznie później.

Wychowankowie szkół rolniczych stale pomnażać będą swą wiedzę

Z inicjatywy Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie powstała akcja, mająca na celu fachową opiekę czyli uzupełnianie i rozszerzanie wiadomości, nabytych przez młodzież wiejską w szkołach rolniczych. Przeprowadzenie tej akcji nastąpiło już na terenie woj. lubelskiego, gdzie tamtejsze Okręgowe Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych powołało do życia organizację pod nazwą Powiatowe Koło Wychowanków Szkół Rolniczych w Lublinie jako oddział CTO i KR. W programie swoich prac Koło uwzględniło dwa działy: oświatowy i fachowy. W dziale pierwszym będzie się dokształcać ogólnie młodzież wiejską, znajdującą się jeszcze w szkołach rolniczych, w dziale drugim natomiast wychowankowie szkół rolniczych uzupełnią swoje wiadomości fachowe.

O kredyt dla społecznych potrzeb wsi

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zwróciło się do Państwowego Banku Rolnego z życzeniem otwarcia przez Bank nisko oprocentowanego kredytu z przeznaczeniem na budowę domów ludowych na wsi.

Ministerstwo proponuje, by oprocentowanie nie przekraczało 3 proc. w stosunku rocznym, następnie, by spłata udzielonego kredytu mogła być rozłożona na przeciąg lat 10-ciu, przy czym w pierwszych dwu latach od daty otrzymania kredytu pożyczkobiorca nie spłacałby nic, wreszcie, by wysokość kredytu wyraziła się na razie sumą 150 tysięcy zł, a gdy ta zostanie wyczerpaną — uruchomiono następną. Pożyczkobiorcami mogłyby być wyłącznie samorządy terytorialne lub też specjalne Towarzystwa Domów Ludowych, oparte na własnych statutach.

Zagospodarowanie łąk i pastwisk

Akcja zagospodarowania łąk i pastwisk, łączy się w większości wypadków z koniecznością przeprowadzenia melioracji wodnych i zamienia całkowite lub częściowe nieużytki, lub też zaniedbane łąki i pastwiska na obszary intensywnej produkcji.

Powyższa akcja prowadzona jest na terenie wszystkich izb rolniczych przez 14 inspektorów specjalnych przy pomocy 62 fachowych instruktorów łąkarskich.

Aparat ten realizuje powierzone mu zadania dwojako. Przed zabiegami melioracyjnymi praca jego polega na doradztwie z punktu widzenia techniki łąkarskiej. Po zmeliorowaniu terenu instruktorzy pomagają zakładać nowe łąki, rozpowszechniają narzędzia, nawozy i nasiona ze specjalnych plantacji.

W ramach akcji zagospodarowania łąk i pastwisk, prowadzi się również kredytowanie prac łąkarskich. Akcja kredytowa na zakup nawozów i nasion osiągnęła w r. ub. sumę około 2 milionów zł.

Stale rosnące zapotrzebowanie na nasiona zmusza do rozszerzenia plantacji traw. Plantacje takie założono dotychczas na obszarze 720 hektarów.

Niedawno, bo przed trzema laty rozpoczęta akcja, w dziedzinie łąkarstwa wykazuje znakomite rezultaty. W r. 1935-36 zagospodarowano 1 tysiąc 763 ha łąk. W r. 1936-37 obszar nawozami zagospodarowanych łąk wyrażał się liczbą 6 tysięcy 40 ha, a w r. 1937-38 — 15 tysięcy 67 ha. Ogółem w wymienionych trzech latach zagospodarowano 23 tys. 480 ha, z czego drogą zasiewu 12 tys. 530 ha.

Prowadzona, poza akcją łąkarską, akcja zagospodarowania pastwisk obejmuje głównie tereny górskie, przede wszystkim drogą odpowiedniego nawożenia. Prace te objęły dotychczas około 60 hal i połonin.

Ciekawostki

(Święto żniw w Indiach. — Historia okularów. — Jak długo żyją drzewa? — Od 18 lat żyje tylko herbatą).

W chwili, gdy ludność wiejska naszego kraju czyni przygotowania do tradycyjnych dożynków, warto na tym miejscu wspomnieć o podobnych uroczystościach w Indiach (Azja), nazwanych tam „świętem żniw". Święto to najwspanialej obchodzi jedno z tamtejszych państw, a mianowicie Syjam. Już długo przed tym szykuje się ludność syjamska do barwnych obchodów, związanych z uroczystymi nabożeństwami dziękczynnymi za hojne plony. Kiedy zaś nadejdzie dzień święta żnw, wówczas wszystkie wsie i osiedla toną w powodzi flag oraz oryginalnych ozdób syjamskich, ulicami zaś przeciągają potężne procesje, których uczestnicy przybrani są w bogate szaty starożytne, a na wodach roi się aż od łodzi, budowanych nieraz całymi miesiącami i latami.

W stolicy Syjamu Banghongu w uroczystościach dożynkowych bierze udział król ze swoim dworem, duchowni, armia, dalej święte bawoły i nieprzeliczone rzesze ludności miejskiej, przybyłej z całego kraju. Król osobiście przybrany w prastare, ceremonialne szaty prowadzi pług, krająć pierwszą skibę pod nową uprawę roli. Pług ten ciągną dwie pary świętych wołów. Zastygły w bezruchu tłum uczestników święta przypatruje się zdala temu obrządkowi, po czym razem udają się na rozległy plac, gdzie podaje się świętym bawołom na małych miskach „dary ziemi". Które z tych darów zostaną zjedzone przez czczone bałwochwalczo woły — nie dadzą plonów w przyszłych żniwach. Najwięcej tłum martwi się o ryż, który jest podstawowym artykułem żywnościowym tamtejszej ludności. Gdy go woły nie tkną — zaczyna się szaleństwo Syjamczyków, rozpoczynają się zabawy ludowe, procesje na rzekach oraz uczta. Artyści w bogatych ubiorach rozpoczynają istne harce na specjalnie wzniesionych huśtawkach, pragnąc za wszelką cenę chwycić w zęby woreczek pełny pieniędzy, zawieszony na wysokich drągach. Schwycenie tego woreczka oznacza „wyrwanie niebiosom błogosławieństwa na ziemi". Wszędzie odbywają się przedstawienia, wszędzie panuje radość i wesele. Tak jest na rzekach, po których płyną bogato przystrojone, oświetlone tysiącem lamp łodzie i tak jest na uczcie, kończącej święto żniw bardzo pracowitego narodu syjamskiego, który zaraz nazajutrz staje przy pługu i rozpoczyna nową pracę...

— — — — — — — — —

Zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, czym jest dla nas wzrok. Wzrok ten jednak nieraz z takich, czy innych względów doznaje pewnych osłabień, toteż wielką pomocą do normalnego — że się tak wyrazimy — patrzenia są okulary. Dzieje ich są niezmiernie ciekawe. Najpierw były to zwykłe szkła lub drogie kamienie szlifowane zależnie od tego, kto ich używał. Biedny, czy bogaty. W tym mniej-więcej stanie, w jakim dziś są, pojawiły się one w 13 wieku, a wynalazek ich przypisywany jest włoskiemu bankierowi Salvino degli Armato z Florencji. Według innych źródeł, wynalazcą okularów był Aleksander von Spina w r. 1299. To pewne wszak, że w wieku 14 kwitł już wszędzie handel okularami, wyrabianymi głównie w niemieckiej Norymberdze. Późniejsze czasy przynoszą udoskonalenie okularów, które stają się użytkową rzeczą każdego człowieka. Nawet najbiedniejszego

— — — — — — — — —

Rekord długości życia w świecie roślinnym biją drzewa iglaste.

Wiek drzewa mierzy się, jak wiadomo, ilością słojów. W Kalifornii — w Ameryce — ojczyźnie sekwoi, zwanej również drzewem mamutowym, natrafiono na okazy sekwoi, których obwód pnia wynosił 36 m a wysokość — 142 m. Wiek tych drzew przekracza 5.000 lat. W muzeum przyrodniczym w Nowym Jorku można oglądać pnie drzew mamutowych, które przeżyły 1.500 lat.

Cisy żyją do 3.000 lat. W Anglii zachowały się cisy, które widziały pierwszych Rzymian na lądzie Wielkiej Brytanii. Z innych roślin szpilkowych — cyprys może żyć również 3.000 lat, jałowiec około 2.000, cedr Libanu — 1.300, limba i jodła — 1.000, sosna — 500, świerk — 400 lat.

Z drzew liściastych do długowiecznych należą lipa i dąb, które mogą przeżyć 1.000 lat, klon — 500 topola i olcha — 300, wierzba — 150 lat. Niektóre gatunki róż dochodzą wieku 400 lat.

Najmniej trwałe są rośliny zarodnikowe: papietniki, glony, grzyby, bakterie. Długość życia niektórych bakterii wynosi zaledwie kilka sekund.

— — — — — — — — —

Wielką sensację wśród lekarzy londyńskich wywołuje 63 letnia kobieta Hoave. Cierpi ona na dziwną chorobę, na którą zapadła 18 lat temu, po urodzeniu pierwszego dziecka. Mając 36 lat kobieta wyszła za mąż. Przez dłuższy czas nie miała dziecka i dopiero w r. 1915 urodził się jej syn. Od tego czasu nie może ona przełknąć żadnej strawy, wskutek doznanego wówczas wstrząsu nerwowego... i żyje tylko słodką herbatą i lemoniadą. Ciekawe. Z nas chybaby niejeden nie dokazał tego...

Z ruchu organizacyjnego OZN

OKRĘG WARSZAWSKI.

Przewodniczący Okręgu warszawskiego O.Z.N. sen. Michał **Róg** za zgodą Szefa Obozu powołał w Obwodzi e **Mińsk Mazowiecki** Prezydium i Radę Obwodową w następującym składzie: przewodniczący —**Sylwestrowicz** Józef, nauczyciel; wiceprzewodniczący — **Kamiński** Feliks, rolnik i **Łupiński** Jan, dyrektor gimnazjum; sekretarz — **Litwin** Wł., emeryt wojskowy; kierownik spraw zawodowo - gospodarczych — **Brauliński** Henryk, rolnik; kierownik spraw młodzieżowych — **Ciąćka** St., nauczyciel; referent prasowo - propagandowy — **Buszkowski** Zygmunt, emeryt państwowy. Członkowie Rady Obwodowej: **Buksowicz** Konstanty, rolnik; **Buszkowski** Zygmunt, emeryt państwowy; **Chrzanowski** Roman, magazynier fabryczny; **Fiałkowska** Józefa, nauczycielka; **Lech** Józef, rolnik, sołtys; **Leszczyński** Antoni, rolnik, radny gminny; **Lewandowska** Maria, radna miejska; **Mroziński** Kazimierz, handlowiec; **Raciborski** St., naczelnik Urzędu Skarbowego; **Stankiewicz** Roman, rzemieślnik; **Śpiewak** Antoni, rolnik, wójt; **Turowski** St., kierownik szkoły; **Użyczyn** Adam, felczer weterynarii; **Zwoliński** Wacław, sekretarz gminy.

Przewodniczący Okręgu warszawskiego O.Z.N. sen. Michał **Róg** powołał w Obwodzie **gostynińskim** prezydium i Radę Obwodową w następującym składzie: przewodniczący — **Rudziński** Otton, przemysłowiec; wice-przewodniczący — **Szafran** Walenty, wójt, rolnik i **Rojewski** Marian, mistrz piekarski; kierownik spraw zawodowo - gospodarczych — **Lewandowski** Wincenty. Członkowie Rady Obwodowej: ks. **Broniszewski** Ignacy, proboszcz; **Dawidczyk** Leon, magister farmacji; **Durnaj** Konstanty, rolnik; ks. dr **Helenowski** Wincenty, proboszcz; **Kleniewski** Wł., rolnik; **Kolankiewicz** Ignacy, kupiec; **Kraśkiewicz** Jan, rolnik; **Pokorski** Zygmunt, rolnik; **Syska** Jan, rolnik; **Szymański** Wł., rolnik; **Świątek** Jan, rolnik; **Świderska** Stanisława, rolniczka; **Walczak** Jan, kupiec; **Wodziński** Michał, ziemianin.

OKRĘG KRAKOWSKI

Dnia 17 lipca br. odbyło się zebranie O. Z. N. we wsi **Pień** pow. mieleckiego, gdzie po referacie przedstawiciela Obwodu, który omówił sprawy ideowe, gospodarcze i organizacyjne i po dyskusji założono kolo i wybrano następujący zarząd: prezes: Tadeusz **Czekanowski**, sekretarz: Józef **Lonczak**, skarbnik: Fr. **Finor**.

W tym samym dniu odbyło się zebranie organizacyjne O. Z. N. we wsi **Zdziarzec**, na którym założono koło O. Z. N., a do zarządu weszli: prezes: **Chmura** Paweł, zastępca: **Wolak** Andrzej, sekretarz: **Słabuszewski** Jan, skarbnik: **Ryś** Franciszek.

W dniu 28 lipca br. odbyło się zebranie organizacyjne O. Z. N. we wsi **Partyma**, gdzie założono koło O. Z. N. i wybrano następujący zarząd: prezes: **Bajger** Stanisław, sekretarz: **Finor** Józef, skarbnik: **Pikul** Władysław.

Dnia 29 lipca br. odbyło się zebranie organizacyjne O. Z. N. we wsi **Chrząstów**, na którym założono koło O. Z. N. i wybrano zarząd w składzie: prezes: **Ortyl** Jan, zastępca prezesa: **Gawryś** Andrzej, sekretarz: **Krempa** Gustaw,.

Dnia 30 lipca br. odbyo się zebranie organizacyjne O. Z. N. we wsi **Maliniu**, na którym założono koło O. Z. N. i wybrano następujący zarząd: prezes: **Sowa** Jan, zastępca: **Ortyl** Jan, sekretarz: **Magdeczka** Jan, skarbnik: **Kamieński** Wojciech.

W tym samym dniu odbyło się zebranie organizacyjne O. Z. N. we wsi **Brzyściu**, na którym założono koło O. Z. N. i wybrano zarząd w składzie: prezes: **Dembiński** Jan, zastępca: **Kwaśniewski** Stanisław, sekrtarz: **Strycharz** Roman, skarbnik: **Kwaśniewski** Jan.

Dnia 31 lipca br. odbyło się zebranie organizacyjni O. Z. N. we wsi **Piątkowcu**, na którym założono koło O. Z. N. i wybrano następujący zarząd: prezes: **Kwiecień** Jan, zastępca: **Lonczak** Michał, sekretarz: **Węgrzyn** Władysław, skarbnik: **Cisło** Józef.

Na wszystkich zebraniach po referacie przedstawiciela Obwodu wywiązywała się żywa dyskusja, w której omawiano program O.Z.N. sprawy gospodarcze, jak oddłużenie rolnictwa, spłaty długów rolniczych listami zastawnymi, sprawy reformy rolnej, sprawy kredytu na spłaty rodzinne i sprawy organizacji rolniczej.

Dnia 31 lipca br. odbył się kurs polityczno - gospodarczy O.Z.N. w **Białej**, na który przybyli działacze O.Z.N. z całego powiatu ze wszystkich gmin zbiorowych, ośrodków robotniczych miast Oświęcima i Białej. Obecnych na kursie było 41 delegatów.

Przewodniczył zebraniu prezes Obwodu powiatu bialskiego poseł dr **Ludwik Zakrocki**, który w zagajeniu omówił cel kursu, mającego wyszkolić działaczy dla pracy organizacyjnej O.Z.N.

Wiceprezes okręgu krakowskiego O.Z.N. **L. Rączkowski** wygłosił obszerny referat, w którym omówił ideologię O.Z.N., sprawy gospodarcze dotyczące wsi, miasta i świata robotniczego, sprawy samorządu oraz sprawy organizacyjne.



Uczestnicy kursu polityczno - gospodarczego O. Z. N. w Białej w woj. krakowskim, urządzonego dla działaczy Obozu z terenu całego powiatu. W środku siedzi wiceprzewodniczący Okręgu Krakowskiego O.Z.N. L. Rączkowski.

Nad referatem wywiązała się długa dyskusja w której zabierało głos 21 działaczy. Na wszystkie sprawy poruszone w dyskusji odpowiadali referent Rączkowski i poseł Ząkrocki.

Uchwalono szereg rezolucji gospodarczych, ułożono plan pracy organizacyjnej w powiecie, oraz postanowiono po przeprowadzeniu organizacji O.Z.N. w terenie urządzić wielkie zebranie powiatowe w Białej.

Dnia 30 lipca br. odbyło się zebranie organizacyjne O.Z.N. we wsi **Kluszkowcach** pow. nowotarski, któremu przewodniczył Jakób **Greszek.**

Po referacie ideowym i gospodarczym przedstawiciela Obwodu wywiązała się dyskusja, w której poruszono sprawę regulacji potoku „Kluszkowianki. Mimo obietnic i mimo tego, że Związek Kamieniołomów ofiarował trochę materiału a ludność część robocizny, dotąd nic nie wykonano a jest to punkt ważny, bo tu znajduje się letnisko Czorsztyn. Dalej omawiano sprawy powiatowe, założono koło O.Z.N. i wybrano zarząd tegoż w osobach: przewodniczący — **Greszek** Jakub, wiceprzewodniczący — **Kurpiel** Jakub, sekretarz — **Górka** Józef.

Dnia 31 licpa br. odbyło się zebranie organizacyjne O.Z.N. pod gołym niebem we wsi **Mizernej.** Po przemówieniu przedstawiciela Obwodu, który przedstawił zebranym program O.Z.N. wywiązała się dyskusja, w której omawiano sprawy gospodarcze oraz sprawę ubezpieczenia w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych starych domów, które walą się od starości, lub zostają zniszczone przez wiatr halny i w tych wypadkach nie otrzymują żadnego odszkodowania mimo, że płacą składki ubezpieczeniowe. **Klinczak** Mikołaj podniósł pracę dla wsi Mizernej **Rączkowskiego** i wyraził w imieniu wszystkich podziękowanie. Założono koło O.Z.N. i wybrano zarząd w osobach: przewodniczący — **Piłat** Józef, wiceprzewodniczący — **Bodziuch** Józef, sekretarz — **Furca** Andrzej, skarbnik — **Zonzel** Andrzej, prezes Komisji Kontr. **Klimczak** Mikołaj, członek tej Komisji **Szlachcic** Mikołaj.

Dnia 24 lipca br. odbyło się zebranie organizacyjne O.Z.N. we wsi **Głębokiej** pow. gorlickiego przy udziale kilkudziesięciu obywateli. Po referacie programowym i gospodarczym przedstawiciela Obwodu wywiązała się dyskusja, w której omawiano sprawy programowe organizacyjne i gospodarcze. Potępiono te portie polityczne, które działają na szkodę Państwa. Założono koło O.Z.N. i wybrano zarząd w osobach: przewodniczący — **Czajka** Stanisław, zastępca — **Gajecki** Stanisław, sekretarz — **Kmiotek** Józef, skarbnik — **Kłęba** Piotr.

OKRĘG ŚLĄSKI

W **Chropaczowie** na Ślasku odbyło się zebranie miesięczne tamtejszego Oddziału O Z.N. przy udziale ponad 500 członków.

Po wysłuchaniu referatów wygłoszonych przez mgr. **Regułę, Chmurę i Jagusza**, wywiązała się ożywiona dyskusja, w następstwie której uchwalono rezolucję, w której czytamy:

„Domagamy się: usunięcia elementów niepożądanych Niemców z zajmowanych stanowisk w przemyśle, zatrudnienie Polaków niepodległościowców i rezerwistów, ażeby uniemożliwić kaptowanie ich przez Niemców do pracy poza kordonem, zatrudnienie młodzieży opuszczającej ławę szkolną, zastosowanie w całej rozciągłości ustawy o ochronie pasa nadgranicznego przez usunięcie elementu żydowskiego, anarchizującego życie najdalej wysuniętej placówki na naszej zachodniej granicy, jaką jest Chropaczów".

OKRĘG WOŁYŃSKI.

W ubiegłym tygodniu odbył się w **Łucku** zjazd przewodniczących i sekretarzy Obwodów O.Z.N. Okręgu wołyńskiego.

Zjazd, na który przybyli przedstawiciele prezydiów wszystkich Obwodów, zagaił przewodn. Okręgu dyr. Kazimierz **Lewicki**, witając delegatów Centrali, gości i członków Obozu z terenu. W przemówieniu swym dyr. Lewicki podkreślił doniosłość pracy Obozu na Wołyniu i wskazał na konieczność istnienia poza Armią czynną — drugiej armii zorganizowanego społeczeństwa.

Z kolei przystąpili przewodniczący poszczególnych Obwodów do składania sprawozdań, ilustrujących dokładnie rozwój organizacyjny Obozu na Wołyniu, oraz życie polityczno - społeczno - gospodarcze i kulturalne powiatów: **dubieńskiego, horochowskiego ,kostopolskiego, kowelskiego, krzemienieckiego, lubomelskiego, rówieńskiego, sarneńskiego, włodzimierskiego, zdołbunowskiego i łuckiego.**

Mec. **Browiński** z Warszawy wygłosił następnie referat na temat przemian polityczno-gospodarczych, zachodzących w świecie, po czym inż. St. **Chmieliński**, sekretarz Okręgu O.Z.N. ujął w swym referacie całokształt spraw organizacyjnych Obozu na terenie Wołynia.

Trzeci referat wygłosił inż. **Boryssowicz**, omawiając sprawy zawodowo - gospodarcze.

Delegat Szefa Obozu red. Adam **Ostoja** w dłuższym wywodzie omówił przesłanki ideologiczne Obozu, poświęcając specjalną uwagę zagadnieniu organizacji Zjazdów Obywatelskich, ich zadaniom i znaczeniu.

Po referacie **Kruszyńskiego** o sprawach młodzieży omówił zagadnienie propagandy red. H. **Pietrzak**, podkreślając fakt, iż najlepszą i najskuteczniejszą propagandą jest realizacja najdrobniejszych choćby prac na terenie gromad i gmin.

Dyskusja wykazała głębokie zrozumienie ważności konsolidacji społeczeństwa polskiego na Wołyniu. Ks. infułat Kazimierz **Nosalewski** proboszcz parafii włodzimierskiej zwrócił się do delegatów Centrali z prośbą o zapewnienie Szefa Obozu, iż dla Polaków na tym trudnym terenie praca w O.Z.N. jest zaszczytem i że hasła Obozu przenikaja coraz głębiej społeczeństwo tutejsze.

Inż. Stanisław Stachowicz

W racjonalnie zaprowadzonych kompostach

drobni rolnicy mają nieprzebrane źródło dochodu

W ostatnich dwustu latach w krajach cywilizowanych Europy, dzięki podniesionej kulturze rolnej, wydajność ziemi na polu produkcji roślinnej podniosła się kilkakrotnie.

Na wysoką kulturę rolną złożyły się przeprowadzone melioracje, polepszenie mechanicznej uprawy gleby udoskonalonymi narzędziami, wzmożenie bogactwa ziemi przez użycie nawozów mineralnych, zastosowanie do siewu nasion roślin wysoce uszlachetnionych, udoskonalenie walki ze szkodnikami roślinnymi i zwierzęcymi itp. Pomimo szybkich postępów na polu wiedzy i doświadczenia nie umniejszono znaczenia tego środka produkcji, który ludzkość stosuje od niepamiętnych czasów, a którym są nawozy naturalne inaczej zwane nawozami organicznymi.

Do nawozów naturalnych zaliczamy obornik, nawozy zielone i komposty, które to nawozy, zasilając glebę w materię organiczną, wybitnie podnoszą jej wartość użytkową. Kompost, na którego sporządzenie składają się wszelkie odpadki w gospodarstwie, a przede wszystkim, bardzo wartościowe pod względem nawozowym, odchody ludzkie, pomiot ptasi itp. znany był już w dawnych czasach.

Do wyprodukowania obornika, koniecznym jest utrzymanie inwentarza żywego, z którego dochód nie zawsze należycie pokrywa koszty wyżywienia, a zatym i produkcja tego nawozu bywa często bardzo droga. Wyprodukowanie nawozów zielonych powoduje mniejsze czy większe wydatki gotówkowe, na które nie zawsze rolnik sobie może pozwolić.

Najtańszym przeto nawozem naturalnym jest kompost, który właściwie poza pracą nic rolnika nie kosztuje. Każde więc choćby najmniejsze dobrze prowadzone gospodarstwo z materiałów bezwartościowych jest w stanie wyprodukować kilka fur tego doskonałego nawozu.

Nie ma chyba w całej Polsce takiego rolnika, który nie chciałby za kupę nagromadzonych chwastów, czy innych bezużytecznych odpadków otrzymać w zamian kilku centnarów pszenicy, czy kilkudziesieciu centnarów buraków. Taką bowiem nagrodę może osiągnąć każdy drobny rolnik, gdyby zechciał starannie zbierać wszelkie odpadki i racjonalnie zakompostować.

Mimo tych nieocenionych korzyści, jakie można zdobyć w każdym gospodarstwie wiejskim, rolnicy w dalszym ciągu lekceważą ważność zagadnienia kompostowego twierdząc, że osiągnięta odrobina tego nawozu nie wpłynie tak wybitnie na powiększenie plonu, żeby się nim warto było zajmować. Nawoływania w Kółkach Rolniczych, liczne artykuły w tej sprawie umieszczane w prasie fachowej, jak też i pogadanki nadawane w audycjach radiowych, nie potrafiły sprawy kompostowej należycie i tak dalece upowszechnić, by nie znalazło się ani jedno gospodarstwo rolne w Polsce, któreby z tych dobrodziejstw nie korzystało.

Racjonalne przyrządzanie kompostów na wsi należy do rzadkich wypadków i jedynie ogrodnicy oraz niektórzy światlejsi gospodarze mogą się pochwalić dobrze przyrządzanymi kompostami.

Najwyższy już czas, ażeby sprawa przyrządzania kompostów weszła do regularnego programu robót i została przez rolników należycie potraktowana. Gospodarstwo wiejskie jest tym niezwykłym przedsiębiorstwem, które właściwie nie ma bezużytecznych odpadków, gdyż wszystko to, co tu może się nazwać odpadkiem, stanowi znakomity materiał do sporządzania bardzo cennego nawozu kompostowego.

Kompost robi się ze wszystkich odpadków, jakie się znajdują w każdym gospodarstwie na wsi. A więc zgrabki zebrane z podwórza i koło domu mieszkalnego, zeskrobki z ulicy, gruz wapienny, popiół drzewny, zgniłe resztki z kopców i piwnicy, padliny, kości, wyplewione chwasty, darń, liście z drzew, mech wygrabiony na łąkach, nadpsute ziemniaki i buraki oraz inne płody roślinne, szlam wybrany z dna rowów i stawów, szuwary, pomiot ptasi, a nade wszystko odchody ludzkie itp.

Nasiona chwastów, zebrane ze zgonin od młocki, zachowujące bardzo długo żywotność nie mogą być użyte do kompostów z obawy zachwaszczenia gruntów ornych. Trzeba uprzednio zniszczyć siłę kiełkowania tych nasion albo przez wyparzenie gorącą wodą, albo przez wymieszanie ze świeżo gaszonym wapnem, poczym dopiero mogą być użyte jako materiał kompostowy. Perz może być użyty do pryzmy kompostowej z warunkiem, by był uprzednio należycie wysuszony, w przeciwnym bowiem razie, zakompostowany w stanie świeżym, nie rozłoży się, i będzie dalej rósł

Szczególnie wartościowe są odchody ludzkie, zawierające dużo części pożywnych, zwłaszcza azotowych i potasowych, przeto skrzętnie winny być gromadzone i należycie przerobione w kompoście. Cała seria różnych odpadków i ziemia składane do kompostów, służą za rodzaj pochłaniacza dla zakompostowanych odchodów ludzkich, czyli pełnią taką rolę, jaką spełnia, dla nawozu zwierzęcego, słoma użyta na podściół.

W zbieraniu i składaniu śmieci do kompostów, trzeba usuwać kamienie, rozbite naczynia, a szczególnie wszelkiego rodzaju potłuczone szkła, które są bezużyteczne i niepotrzebnie tylko zawadzają w ziemi. Wreszcie należy przestrzegać, ażeby świnie nie ryły w kompoście, gdyż bardzo łatwo mogą się zarazić pasorzytami tam się znajdującymi.

Nasuwa się więc pytanie, jak należy postępować, ażeby móc należycie zużytkować wszystkie te surowce nadające się na produkcję kompostów, a znajdujące się w gospodarstwie wiejskim, oraz w jaki sposób trzeba racjonalnie założyć przyszłe pryzmy kompostowe.

Przede wszystkim należy wyznaczyć odpowiednie miejsce, położone nieco zdala od mieszkań ludzkich, tuż obok ustępu, przy czym wyznaczony teren nie może być podmokły, ani zalewany wodą ze ścieków deszczowych. Ponadto, obrane miejsce na komposty, od strony południowej winno być zacienione.

Wysokość układanych pryzm powinna wynosić około półtora metra, szerokość na spodzie ok. 3 metrów, długość — zależnie od tego, ile wystarczy materiału kompostowego. Na wierzchu pryzmy należy zrobić miskowate wgłębieni, do którego zlewane będą wszelkie odpadki w stanie ciekłym. Pas trzymetrowy na spodzie należy wyżłobić do środka, a jeżeli grunt jest piaszczysty, trzeba wyłożyć warstwą dobrze ubitej gliny.

Praktycznie rzecz biorąc, muszą być dwie pryzmy kompostowe; na jednej należy składać odpadki, które prędko ulegną rozkładowi, na drugiej odpadki, wymagające dłuższego czasu na rozłożenie się.

Na pierwszą więc pryzmę pójdzie materiał szybko gnijący, na który składają się wszelkiego rodzaju zielska, darnina i inne rośliny w stanie świeżym do czasu ich zakwitnięcia. Do tego kompostu zwanego szlachetnym, nadaje się znakomicie łubin skoszony na zielono, dając ze siebie pierwszorzędny materiał kompostowy.

Przed założeniem tego szybko dojrzewającego kompostu, dla dopuszczenia powietrza, trzeba w ubitej glinie na spodzie wykopać rowek, na który w poprzek kładzie się szczapy lub gałęzie i dopiero na taki pomost kładzie się warstwy masy zielonej, przeplatane warstewkami przegniłego obornika lub starego kompostu. Dodatek tych nawozów powoduje szybki rozwój drobnoustrojów, żyjących w oborniku czy kompoście, w rezultacie czego następuje przyspieszony rozkład pryzmy kompostowej, na jednolitą masę próchniczną. Na wierzchu

(Dalszy ciąg na str. 14-ej)

(Dokończenie ze str. 13-ej)

i bokach pryzma kompostowa powinna być przykryta cienką warstwą ziemi próchnicznej.

Na drugą pryzmę składane będą wszystkie pozostałe materiały, z tym jednak, że okres potrzebny na wydobrzenie wyniesie około 2 — 3 lat.

Ułożone takie pryzmy kompostowe po paru tygodniach należy przerobić, to znaczy przemięszać w ten sposób, że warstwa, która była na górze dostanie się na spód, ze spodu zaś na wierzch. Przerobienie ma również na celu lepsze rozdzielenie i pomieszanie części składowych założonego kompostu. Czynność tę uskutecznia się w różnych odstępach czasu, stosownie do materiałów w skład kompostu wchodzących i mniej lub więcej prędszemu ich rozkładowi. Przerabiać więc kompost trzeba wtedy, gdy wewnątrz już nieco skruszeje, zwykle 2 lub 3 razy w ciągu lata. Oczywiście pracę tę należy wykonywać w chwilach wolnych od innych pilniejszych zajęć gospodarczych.

Pryzma kompostowa nie powinna być ani za sucha ani za mokra, przy czym zawartość wilgoci reguluje się podlewaniem rozcieńczoną gnojówką, a gdy tej zabraknie, to choćby zwykłą wodą. Skoro ziemia się zbyt zlegnie i nie pozwoli wsiąknąć gnojówce do środka, wtedy wbijamy w kilku miejscach kołek klinowato zakończony, który po obruszeniu wyciągamy napowrót. Utworzonymi w ten sposób otworami może gnojówka wsiąkać do środka i rozchodzić się po całej pryzmie.

Na okres zimy posiadane pryzmy kompostowe powinny być przykryte gnojem słomiastym albo łęcinami ziemniaczanymi, a w najgorszym razie choćby gałązkami jedliny, aby na wiosnę zachować przy życiu największą ilość drobnoustroi, które z nastaniem ciepłej pory, wznowią swoją pożyteczną działalność, swoją pracę.

Przetrawiony kompost, przed użyciem do nawożenia gleby, dobrze jest przesiać przez rafę ogrodniczą, celem oddzielenia części grubszych, które przekłada się do świeżo założonej pryzmy kompostowej.

Osiągnięty nawóz kompostowy w pryzmie wcześniej dojrzewającej różni się nieco od kompostu zwykłego, zawiera bowiem dużą ilość ciał gnilnych i posiada rozpuszczalną próchnicę. Obydwie te cechy kompostu szlachetnego odgrywają bardzo poważną rolę w nawożeniu roli, a zatym i posiadają wybitny wpływ na rozwój roślin uprawnych. Stosowanie kompostów wybitni wpływa na podniesienie kultury roli, dzięki nim rośliny uprawne rozwijają bujny system korzeniowy, przez co pokarmy zawarte w glebie zostają lepiej wyzyskane.

Nowoczesne użycie kompostów polega na tym, że nie rozrzuca się łopatami po całym polu, tak jak to robiliśmy dawniej, a tylko posypuje się pod rośliny podobnie, jak stosujemy saletrę pogłównie, lub wreszcie wsypujemy go w porobione uprzednio dołki, w których mają być zasadzone flance albo posiane ziarno.

Bardzo praktycznym okazał się sposób zasiewu buraków cukrowych, kiedy to najpierw puszcza się siewnik pusty w tym tylko celu, aby obciążonymi redlicami porobić na polu rowki, a dopiero po zasypaniu ich kompostem, po raz wtóry idzie siewnik, umieszczając nasiona buraków w usypanych paskach kompostowych. Wysiewać komposty trzeba w dnie pochmurne i natychmiast przykryć ziemią.

Rozpatrując wpływ nawozów naturalnych i nawozów mineralnych na podniesienie produkcji rolnej, trzeba bezstronnie przyznać, że niewątpliwie nawozy mineralne są potężną dźwignią podniesienia tej produkcji, jednakże prawdziwy efekt dopiero wtedy okaże się korzystnym, gdy w glebie znajdować się będzie dostateczna ilość czynnej próchnicy.

Kwestią podniesienia produkcji rolnictwa, nie tylko jest zainteresowany każdy gospodarujący rolnik, ale i całe Państwo. Przymusowe bowiem utrzymanie porządku w osiedlach ludzkich, nakaz budowy śmietników i ustępów, zarządzone przez władze państwowe, miały nie tylko sens podniesienia kultury i stanu sanitarnego, ale i głębsze podłoże, zmierzające do podniesienia wartości gospodarczych, a zatym podniesienia bytu całych rzesz drobnych rolników. Wszystkie bowiem odpadki rolnicze, które uchodzą uwagi rolnika w ogólnym gospodarstwie Państwa, po ich uprzednim przerobieniu w kompostach, stanowić mogą bardzo poważny wpływ na podniesienie produkcji rolnictwa, a zatym i na wyżywienie kraju.

A więc zakładajmy komposty, wykorzystując letnie miesiące, jako najlepszy okres do ich sporządzenia.

Superfosfat pod oziminy

Ziemie nasze, ubogie w ogóle, zwłaszcza cierpią na brak fosforu, będącego podstawowym pożywieniem roślin gospodarskich ze zbożami na czele.

Fosfor jest rodzajem pożywienia roślinnego, które nie sposób dostarczyć roślinom w ilości dostatecznej innym sposobem, jak tylko w postaci nawozów sztucznych. Azotu w dużych ilościach dostarcza obornik i nawozy zielone, natomiast brak fosforu wykazują nawet pola obficie nawożone obornikiem. I te właśnie mocno gnojone pola, cierpiąc na ostry brak fosforu, są bardzo wdzięczne za dodatek sztucznych nawozów fosforowych. Jakżeż często mocno „wysmarowane" gnojem pola dają niewielkie plony ziarna wbrew przewidywaniom i nadziei rolników. A przyczyną tego najczęściej, raz jeszcze powtarzam, jest brak fosforu. Nic też dziwnego, że skoro rolnicy polscy poznali przed trzydziestu laty działanie nawozów fosforowych z superfosfatem na czele, ocenili je jako niezawodny środek zwiększenia plonów. Dopiero pod wpływem nawożenia fosforowego daje się wyciągnąć wysokie plony i wykorzystać spoczywające w ziemi zapasy innych składników odżywczych.

Jak wybitnie działają nawozy fosforowe, wie każdy, kto je stosuje. Działanie to na oziminy najczęściej jest już widoczne na jesieni.

Gdy w swoim czasie prowadziłem doświadczenia zbiorowe w licznych gospodarstwach drobnych, miałem możność widzieć wprost cudowne działanie nawożenia fosforowego. Wyniki tego nawożenia wprowadzały zarówno mnie, jak i zainteresowanych gospodarzy nieraz w zdumienie. Np. doświadczenie z superfosfatem, zrobione w r. 1922 we wsi Stypin powiatu kolskiego, wykazało działanie superfosfatu już na jesieni, przy czym na poletkach z superfosfatem ozimina była bujna, a na pozostałych słaba lub średnio rozwinięta. Działo się to na glinie kujawskiej. Tegoż roku w jednym z gospodarstw, we wsi Młynik koło Dąbia, żyto bez nawożenia superfosfatem prawie że przepadło, gdy natomiast na tejże ziemi pod wpływem nawożenia superfosfatem dało duży plon. Właściciel niedużego folwarku p. n. Chotel koło Izbicy Kujawskiej podczas wielkiej wojny unikał siewu zbóż na niektórych polach, gdyż przy braku superfosfatu siewy te były najzupełniej nieopłacalne. Miałem też kiedyś sposobność oglądać działanie superfosfatu na plony żyta na bielicy podlaskiej w powiecie garwolińskim (Poschła koło Parysewa), a było ono tak imponujące, że na zawsze wryło mi się w pamięć. Cały ten łan był w uprawie zagonowej, a co drugi zagon nawieziony superfosfatem, co odznaczało się bujnym wzrostem i barwą rosnącego zboża, gdy natomiast na zagonach tylko gnojonych zboże było mniej niż średnie.

Wybitne działanie nawożenia superfosfatem pod pszenicę zimową jest znane równie dobrze, jak i pod żyto.

Dawniej stosowano przeważnie dwa rodzaje nawozów fosforowych: tomasówkę i superfosfat mineralny. Tomasówkę przeznaczało się na piaski i w ogóle na ziemie wyraźnie kwaśne, a superfosfat na ziemie mocniejsze. Obecnie rolnictwo nasze rozporządza superfosfatem i supertomasyną, przy czym ogólnie supertomasyna zastępuje dawną tomasówkę.

Stosowany dziś superfosfat jest 16-sto i 18-sto procentowy, a stara praktyka rolnicza ustaliła jako średnią dawkę 100 kg superfosfatu 18 proc. na mórg. Często jednak dawka ta jest powiększana do 150 kg na mórg (200—300 kg na hektar). Ponieważ superfosfat zawiera w sobie pożywienie rozpuszczalne w wodzie i natychmiast dla roślin dostępne, więc też nie ma potrzeby i nie należy dawać superfosfatu wcześniej a dopiero bezpośrednio przed siewem, a więc tegoż dnia lub parę dni przed tym pod ostatnią bronę przedsiewną.

Oprócz superfosfatu zwykłego jest obecnie w handlu superfosfat amoniakalny, zawierający 12 proc. fosforu i 4 proc. azotu, bardzo użyteczny, gdy wypadnie zasilić już na jesieni pole pod oziminę nie tylko w fosfor, ale również w azot, nie odkładając nawożenia azotowego do wiosny. Dajemy go wówczas 250—400 kg na ha (125—200 kg na mórg), co jednocześnie stanowi poważny zasiłek azotowy, równający się mniej więcej działaniu 75—100 kg saletry.

Józef Zdzienicki.

Dzień nadesłania

Nr. listy rozrachunkowej ....

Wpisał ....

Sprawdził ....

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu, czasu do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Wpłacam (y) tytułem prenumeraty „Wsi Polskiej"

miesięcznej 90 gr od . . do . . zł . . gr . .
kwartalnej 1,50 zł od . . do . . zł . . gr . .
półrocznej 3 zł od . . do . . zł . . gr . .
rocznej 6 zł od . . do . . zł . . gr . .

Wiejski Poradnik Prawny

Ob. Z. Rosiński w pow. lubelskim.
W sprawach Waszych, poruszanych w liście, wyjaśniamy, co następuje: w sprawie działów gruntu ukazowego jest dwa wyjścia, jedno — to dobrowolny podział w formie aktu notarialnego. Jeśli zgody nie ma decydować będzie o działach Sąd Grodzki w Lublinie, który właśnie podzieli grunt. Jeśli nie będą wypadać działki gruntu ukazowego conajmniej 6-morgowe — to wtedy będą wyznaczone spłaty. Przepisy nie przewidują, gdzie kto ma otrzymać grunt. Wobec tego Sąd według swego uznania grunt podzieli. Oczywiście Sąd w razie przyznania spłat zdecyduje, czy spłaty rozłożyć na raty. Możeby dało się wywołać hipotekę na grunt w ilościach — obecnie koszta Wywołania hipoteki są niewielkie, o czym niedawno na łamach „Wsi Polskiej" pisaliśmy. Następne spłatę możnaby wnieść na hipotkę i wystąpić do Państwowego Banku Rolnego o przyznanie pożyczki na spłaty rodzinne. Gdyby to nie pomogło, czy z tej drogi nie chcielibyście korzystać — to można rejentalnie sprzedać prawa spadkowe komukolwiek i niech kłopocze się z resztą spadkobierców. W tym miejscu podkreślić należy, iż takiego „obcego sukcesora" można usunąć od działów, zwracając mu sumę w akcie notarialnym wymienioną, 1% i koszta sporządzenia aktu notarialnego. Koszta sądowe sprawy działowej nie są wielkie, a mianowicie: opłaty sądowe wyniosą kilkadziesiąt złotych i wizja sądowa drugie kilkadziesiąt złotych. Wydzielenie się w **oddzielną** książkę hipoteczną z książki już stniejącej kosztuje według nowych ulgowych przepisów o opłatach hipotecznych kilkadziesiąt złotych, najwyżej do 60 zł. Wydzielenie takie nie jest konieczne, gdyż dziś i tak wszystkie akty można robić w tej księdze wspólnej, to samo będzie i w oddzielnej księdze. Jest może wygodniej posiadać swoją oddzielną księgę hipoteczną. Nieletnia żona może zgodnie z art. 467 Kod. Cyw. Królestwa Polskiego sporządzać rejentalnie akt kupna-sprzedaży w asystencji swego męża, który z samego prawa jest kuratorem swej małoletniej żony. W sprawie nabycia ziemi w parcelach najlepiej jest zwrócić się po szczegółowe informacje do Komisarza Ziemskiego w tym powiecie, na terenie którego pragniecie nabyć ziemię. Również i okazje często zdarzają się na dobre kupno. Koło Warszawy też można nabyć grunt na dogodnych warunkach. Również w Banku Rolnych w Lublinie mogą udzielić informacji o parcelacji lub też wskazać gotową działkę. Również istnieją prywatne biura parcelacyjne, które zawodowo trudnią się tego rodzaju tranzakcjami.

Ob. W. Adamczyk w pow. puławskim.
Kodeks Cywilny obowiązujący na terenie byłego Królestwa Kongresowego jest duży i kosztowny. Wystarczy w zupełności używany, który nabyć można w Lublinie lub w Warszawie w takich księgarniach, które posiadają na sprzedaż książki używane. Zresztą na wsi można koszystać z kodeksów znajdujących się w gminie Waszej pa pieniądze gminniaków. Trzeba tylko pójść do gminy i poprosić wójta lub sekretarza, aby książki takie lub Dzienniki Ustaw dali do przejrzenia. Zgodnie z artykułem 970 Kodeksu Cywilnego Napoleona testament **własnoręczny** musi być **napisany** w całości przez robiącego testament. Musi być przez niego **podpisany** i posiadać **datę sporządzenia.** Z tego przepisu widać, że treść może być dowolna według uznania sporządzającego testament.

Ob. J. Krawczyk w pow. hrubieszowskim.
W sprawie zaopatrzenia inwalidzkiego wojskowego obowiązuje ustawa z dn. 17.III 1938 roku o zaopatrzeniu inwalidzkim, ogłoszona w Nr. 26 Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej z 1932 roku. Według tej ustawy zaopatrzenie — z cudzoziemska zwane rentą — przysługuje: 1) **inwalidom wojennym,** 2) **inwalidom wojskowym,** którymi według ustawy są osoby, które doznały uszkodzenia zdrowia lub okaleczenia na skutek **służby w wojsku** Rzeczypospolitej Polskiej w **czasie pokoju** i 3) **osobom pozostałym** po inwalidach wojennych i wojskowych. Ustawa wyraźnie ustala, iż osoby pozostałe po inwalidzie, a którym przysługuje prawo do zaopatrzenia są następujące: 1) wdowa i dzieci (sieroty) po inwalidzie i 2) rodzice po inwalidzie. Wdowa w razie zamążpójścia otrzymuje odprawę w wysokości trzechletniego zaopatrzenia pieniężnego i traci tym samym wszelkie prawa do zaopatrzenia z ustawy wyżej podanej. Zaopatrzenie nie przysługuje wdowie separowanej lub rozwiedzionej sądownie, o ile mąż nie był orzeczeniem sądowym zobowiązany do jej utrzymania. **Sierotom** po inwalidach wojennych i wojskowych przysługuje renta w wysokości 20% renty zasadniczej, jaka przysługiwałaby inwalidzie, gdyby żył. Sieroty pobierają rentę **do chwili samodzielnego zarobkowania, najpóźniej jednak do ukończenia 18 roku życia.** Jeżeli jednak sierota wskutek ułomności fizycznej lub psychicznej nie może zarabiać na swoje utrzymanie i nie posiada środków utrzymania pobiera rentę przez cały czas tefo stanu. Rodzice pozostali po inwalidach mają prawo pobierania wtedy, gdy są niezdolni do zarobkowania i nie posiadają niezbędnych środków utrzymania lub członków rodziny prawnie zobowiązanych i będących w stanie dostarczyć im środki utrzymania. Wysokość renty wynosi 20% tego, co pobierałby inwalida, dla jednego z rodziców, zaś dla obydwojga — 30%. Matka po 50 roku życia i ojciec po 60 roku życia uważa się za niezdolnych do zarobkowania w rozumieniu niniejszej ustawy. Podania o przyznanie rent dla **inwalidów** ustala się **przed upływem jednego roku po opuszczeniu służby wojskowej i dla osób po inwalidach:** przed upływem roku **od dnia śmierci** zmarłego względnie poległego. Prawo do renty **gaśnie:** 1) w razie śmierci, 2) skazania prawomocnym wyrokiem sądowym na karę śmierci, więzienia powyżej jednego roku i na jakąkolwiek karę za przestępstwo przeciwpaństwowe. Prawo pobierania renty może być zawieszone: 1) w razie utraty obywatelstwa polskiego, 2) uprawniony odbywa karę na mocy prawomocnego wyroku sądowego, 3) inwalidom z utratą ogólnej zdolności zarobkowej poniżej 45% oraz wdowom mającym środki utrzymania ze stałych warsztatów pracy na roli bez względu na sposób zagospodarowania i położenie, gospodarstwo o powierzchni conajmniej 5 ha użytkowej ziemi I-ej kl. 6 II-ej klasy. 6 ha III klesy. 8 ha IV-ej klasy. Uodanie o zaopatrzenie do Referatu Inwalidzkiego w Starostwie Powiatowym w Lublinie zgłosić powinni **przed upływem roku** od śmierci inwalidy: wdowa i sieroty, jeśli pozostały oraz rodzice.

Ob. W. Brusz w pow. przemyskim.
Dobrowolnie placu nie należy opuszczać, gdyż przed 34 laty nabył go Wasz ojciec. Syn sprzedawcy powinien uszanować wolę żyjącego swego ojca, który przecie plac sprzedał i z górą od 30 lat żadnych pretensji o to nie rościł. **Po raz drugi syn placu sprzedać nie może,** bo on w tej chwili nie jest właścicielem. Mniemamy, iż syn próbuje jeszcze „coś" pieniędzy wydostać. W najgorszym razie powinien zwrócić tę sumę, jaką ojciec za plac zapłacił. W razie procesu radzimy bronić się.

Ob. W. Kopeć w pow. mińsko-mazowieckim.
Pozostały przy życiu małżonek może mieć **swój majątek,** którym zarządza według swego uznania i oprócz tego **ma prawo dożywocia** na majątku pozostałym po zmarłym mężu w takiej części, jaka przysługuje każdemu dziecku. Okres zbierania 20 lat czy 34 jest obojętny i przez przedawnienie dożywocia na prawo własności zamienić nie można.

Ob. A. Kozaczuk w pow. bialsko-podlaskim.
Działy sądowe majątku polegają na tym, że Sąd wydziela każdemu sukcesorowi (spadkobiercy) majątek na jego wyłączną własność. Nie rozumiemy dlaczego Sąd nie przyznał Wam tej części placu, na którym stoją budynki. W każdym razie należy starać się jakoś osiągnąć zgodę, którą można zawrzeć jeszcze najpóźniej w Sądzie Okręgowym na rozprawie. Gdyby zgody osiągnąć nie można było — to trzeba prosić Sąd Okręgowy o zmianę wyroku i danie Wam przejazdu do budynku. Gdyby to nie dało właściwego rezultatu — to należy zapowiedzieć. a następnie wnieść skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego.

Ochrona zbóż ozimych przed chorobami

Na plony zbóż niemniej od uprawy i nawożenia wpływają choroby, powodowane przez grzybki pasożytnicze. Dla ozimin najniebezpieczniejszymi z tych chorób są: śnieć cuchnąca i pleśń śniegowa.

Pierwsza choroba poraża ziarno, które wypełnione jest brunatnym, cuchnącym pyłem zarodników grzybka. Druga zaś choroba, pospolita zwłaszcza na życie, poraża ruń ozimin, powodując tak zwane „wyprzenie".

Poza tym częstą również jest głownia źdźbłowa żyta, występująca w postaci czarnych rys na źdźble i kłosach.

Wreszcie na jęczmieniu ozimym pospolitą jest głownia zwarta, porażająca kłosy, które są zczerniałe i wypełnione zarodkami grzybka.

Wszystkie te choroby powodują znaczne szkody, obniżając plony, dlatego też należy przedsięwziąć odpowiednie środki, aby im zapobiec.

Ponieważ źródłem zakażenia tymi chorobami są zarodniki, przyczepione do ziarna, łatwo jest ochronić przed nimi plony przez tak zwane **zaprawianie** ziarna przed siewem, mające na celu zniszczenie zarodników.

Najbardziej odpowiednim sposobem jest zaprawianie na sucho (np. „Ziarnikiem C"), które całkowicie zabezpiecza przed wymienionymi chorobami I zupełnie nie uszkadza kiełkowania.

Zaprawianie jest bardzo proste i trwa krótko, wystarczy bowiem tylko dokładnie wymieszać ziarno z pyłem zaprawy, biorąc na każde 50 kg żyta i pszenicy 100 gram „Ziarnika C", a na 50 kg jęczmienia 150 gramów.

Niesłusznie zupełnie, zaprawianie „Ziarnikiem C", przez niektórych rolników uważane jest za droższe od zapraw mokrych. Koszt bowiem „Ziarnika C" jest zawsze mniejszy od wartości tej ilości ziarna, o którą należy zwiększać wysiew po zaprawieniu np. siarczanem miedzi.

Odpowiedzi Redakcji

P. Ludwik Nowoszycki, Wsielub w Nowogródzkim. Za życzenia dla „Wsi Polskiej" dziękujemy Uwagi Pana odnośnie konieczności dalszych wysiłków nad podniesieniem gospodarczym naszej wsi są słuszne. Wszystkiego może dokonać wieś przez silną organizację. Działanie gromadą jest najpewniejsze i najowocniejsze w skutkach. Chłopi jak Pan pisze — winni się zorganizować na terenie całej Polski w potężnym Obozie Zjednoczenia Narodowego. Obóz nasz bowiem odrzuca gierki partyjne — a dąży szczerze do podniesienia kulturalnego, gospodarczego i społecznego milionowych rzesz chłopskich. Życzymy więc od siebie, by O.Z.N. w Nowogródzkim objął wszystkich chłopów. Prosimy o dalsze wiadomości z tamtejszych okolic. Cześć!

„Jeden z Czytelników": A jednak otrzymaliśmy w tej sprawie szereg listów od naszych Czytelników, którzy piszą inaczej, niż Pan. To jedno. Powtóre zaś nadmieniamy, że listów niepodpisanych nie drukujemy nigdy. Cześć!

P. Józef Stankiewicz, Brzyska: Artykułu p. t. „Schowaj łapy" nie zamieścimy. Jest on w tonie i formie ubliżający chłopom. Zdania o „kumach z zakurzonymi łbami" i wyśmiewające język chłopski — „idzis pon" i t. d. we „Wsi Polskiej" drukowane nie będą. Rzeczowe wyjaśnienie, zgodne z prawdą, zawsze zamieścimy. Cześć!

P. Smętek Piotr — Bydlin: Adres sprostowaliśmy i wysłaliśmy dodatkowo portret. Prenumerata „Wsi Polskiej" opłacona do października b. r. Dziękujemy. Cześć!

P. Bancarewicz Wł. — Świenice: Prenumerata „Wsi Polskiej" opłacona do 1-go lutego r. 1939. Dziękujemy. Cześć!

P. Miesojed Wł. — Sidra: Dodatki bezpłatne wysyłamy Panu stale. Radzimy zareklamować w urzędzie pocztowym. Prenumerata „Wsi Polskiej" opłacona do 1-go września b. r. Porad prawnych udzielamy Prenumeratorom którzy stale opłacają „Wieś Polska". Prosimy napisać do nas, a odpowiedź Pan otrzyma. Cześć!

RADIO NA WSI

NIEDZIELA DNIA 14 SIERPNIA

Godz. 7 m. 15: Audycja poranna.

Godz. 8 min. 15: „Gazetka rolnicza", po czym Leon Rudnicki na harmonijce ustnej i Bolesław Romanowski na cymbałkach wykonają szereg melodii ludowych.

Godz. 9: Wygłoszona zostanie praktyczna pogadanka Fortunata Starzyńskeigo pt. „Przygotowania przedsiewne".

Godz. 9 min. 15: Regionalna audycja z Kielc.

Godz. 15 m. 15: Audycja dla młodzieży wiejskiej w opracowniu Stefanii Witkówny pt. „Piosenka w życiu i pracy".

Godz. 15 min. 40: Opowiadanie Ferdynanda Goetla pt. „Pątnik Karapata".

Godz. 16 min. 2: Kapela wiejska Józefowskiego z Rojówki wykona kilka skocznych i tanecznych melodii.

Godz. 16 min. 15: Red. Włodzimierz Bzowski wygłosi reportaż pt. „Z pobytu w szkole rolniczej". Autor podzieli się ze słuchaczami wrażeniami, jakie odniósł, zapoznając się w jednej ze szkół rolniczych z organizacją nauczania i t. d.

Godz. 21: „Ta-joi" — wesoła audycja ze Lwowa.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 15 SIERPNIA

Godz. 7 min. 15: Audycja poranna.

Gorz. 13: „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora dla dzieci.

Godz. 15 min. 15: Z Poznania nadana będzie audycja słowno-muzyczna pt. „Żniwne wspomnienia"

Godz. 15 min. 55: Dialog w opracowaniu Tadeusza Daszewskiego pt. „Sprzedajemy owoce".

Godz. 16 min. 15: Maria Sokołowa wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich pt. „Zbliża się nowy rok szkolny".

Godz. 21 min. 15: „Przed 18 laty" — audycja.

WTOREK, DNIA 16 SIERPNIA

Godz 21: „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Turkowskiego.

Godz. 21 min. 10: Audycja słowacka.

ŚRODA, DNIA 17 SIERPNIA

Godz. 15 min. 15: „Krysia i Janek na wakacjach" — opowiadanie dla dzieci.

Godz. 21: Praktyczna pagadanka pt. „Mieszanki ozime", wygłosi z Poznania inż. Franciszek Chełkowski.

CZWARTEK, DNIA 18 SIERPNIA

Godz. 15 min. 15: Powieść Starego Doktora dla dzieci.

Gorz. 21: Pogadanka Cezarnina Wyrzykowskiego pt. „Zasilajmy i pielęgnujmy krzewy jagodowe".

PIĄTEK, DNIA 19 SIERPNIA

Godz. 15 min. 15: „Wyobraźmy sobie" — wesoła audycja dla dzieci.

Godz. 21: „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

SOBOTA, DNIA 20 SIERPNIA

Godz. 21: Kazimierz Smoczyński wygłosi praktyczną pogadankę pt. „Orki siewne".

Kultura ludowa w programach radiowych

Podstawą materialną państwa jest wieś, licząca około dwie trzecie ogółu obywateli; fundamentem, na którym budują się wartości kulturalne narodu, jest kultura ludowa, stworzona przez szerokie rzesze chłopskie we wszystkich regionach kraju. Jak nie można zgłębić prawideł matematyki bez podstawowej znajomości najprostszych działań arytmetycznych, tak samo niemożliwe jest zgłębienie i wierne odczucie duszy narodu bez uprzedniego zbadania pierwiastków, które kształtują kulturę chłopa.

Geniusz narodu z żyznej gleby chłopskiej wyrasta i stamtąd czerpie soki żywotne. Wierzenia ludu, jego legendy i podania, jego zmysł artystyczny, wyrażający się w barwności stroju, jego żywiołowość, którą najlepiej charakteryzują skoczne melodie i tańce, czar poezji, zaklęty w proste formy piosenki, a wreszcie stare obrzędy — wszystko to stanowi niewyczerpaną skarbnicę, skąd pełnymi garściami czerpali natchnienie Wyspiański i Żeromski, Szopen i Moniuszko i tylu, tylu innych.

Propaganda starej kultury ludowej wśród szerokich mas, a zwłaszcza wśród szerokich rzesz młodzieży wiejskiej, jest narzucającą się nieodparcie koniecznością. Nie wolno bowiem uszczuplać bogactwa kultury narodowej przez coraz większe zaniedbywanie jej najpoważniejszego i najcenniejszego odcinka, jakim jest kultura ludowa.

Polskie Radio w całej pełni ocenia niesłychaną wagę zagadnienia propagandy kultury ludowej. Dlatego kultura ta w programach radiowych zajmuje miejsce bardzo poczesne. Przejawy jej, czy to w postaci wesel regionalnych, czy obrzędów ludowych, dożynek, śpiewu i muzyki ludowej płyną na falach radia pod strzechy, trafiają do serc i dusz chłopskich, krzewiąc w nich znajomość i zamiłowanie do tego, co w ciągu wieków sam chłop wytworzył, a co niestety, dzisiejsze pokolenie młodzieży wiejskiej nie zawsze w sposób właściwy ocenić potrafi.

Działalność radia w dziedzinie propagandy sztuki i kultury ludowej wydaje coraz piękniejsze owoce. Dzięki niej poszczególne regiony kraju nie tylko wydobywają na światło dzienne z zasnutego pyłem zapomnienia lamusa przeszłości wytwory własnego ducha, ale, zapoznając się z dorobkiem kulturalnym innych regionów, wzbogacają tym samym swoje zasoby kulturalne.

Ceny ziemiopłodów

W ubiegłym tygodniu płacono w hurcie za 100 kilogramów następujące ceny:

WARSZAWA: pszenica nowa od 22 złotych do 22 złotych 50 groszy; **żyto** nowe od 14 złotych 25 groszy do 14 złotych 75 groszy; **jęczmień** nowy od 15 złotych 25 groszy do 15 złotych 75 groszy; **owies** od 18 złotych do 21 złotych; **otręby** pszenne grube od 11 złotych 50 groszy do 12 złotych; **otręby** pszenne średnie od 10 złotych 50 groszy do 11 złotych; **otręby** pszenne miałkie od 10 złotych 50 groszy do 11 złotych; **otręby** żytnie od 9 złotych 50 groszy do 10 złotych 25 groszy; **wyka** 26 złotych; rzepak zimowy od 44 złotych 25 groszy do 45 złotych 25 groszy; **koniczyna** biała nowa od 160 złotych do 180 złotych; **makuchy** lniane od 21 złotych do 21 złotych 50 groszy; **makuchy** rzepakowe od 13 złotych do 13 złotych 50 groszy; **ziemniaki** jadalne stare od 4 złotych do 4 złotych 50 groszy; **ziemniaki** fabryczne od 3 złotych 50 groszy do 3 złotych 75 groszy; **słoma** żytnia prasowana od 4 złotych 50 groszy do 5 złotych; **słoma** żytnia w snopkach od 5 złotych do 5 złotych 50 groszy.

KRAKÓW: pszenica jednolita nowa od 24 złotych do 24 złotych 25 groszy; **pszenica** zbierana od 23 złotych 50 groszy do 23 złotych 75 groszy; **pszenica** zbierana od 23 złotych 50 groszy do 23 złotych 75 groszy; **żyto** nowe jednolite od 18 złotych 25 groszy do 18 złotych 50 groszy; **żyto** targowe od 17 złotych do 17 złotych 50 groszy; **jęczmień** jednolity od 18 złotych do 18 złotych 25 groszy; **jęczmień** pastewny od 16 złotych 25 groszy do 16 zołtych 50 groszy; **owies** jednolity od 19 złotych 25 groszy do 19 złotych 75 groszy; **owies** zbierany od 18 złotych 50 groszy do 19 złotych.

POZNAŃ: pszenica od 21 złotych do 21 złotych 50 groszy; **żyto** nowe od 14 złotych do 14 złotych 50 groszy; **jęczmień** nowy od 15 złotych do 15 złotych 50 groszy; **jęczmień** ozimy od 14 złotych 50 groszy do 15 złotych.

Ceny żywca

W ubiegłym tygodniu płacono w Warszawie za 1 kg żywej wagi w hurcie następujące ceny:

Woły dobrze opasione od 72 groszy do 98 groszy; **woły** średnio opasione od 55 groszy do 71 groszy; **woły** mało opasione od 50 groszy do 55 groszy; **krowy** dobrze opasione od 72 groszy do 98 groszy; **krowy** średnio opasione od 60 groszy do 68 groszy; **krowy** mało opasione 48 groszy; **buhaje** dobrze opasione od 70 groszy do 75 groszy; **buhaje** średnio opasione od 58 groszy do 67 groszy; **cielęta** powyżej 60 kg od 94 groszy do 105 groszy; **cielęta** powyżej 40 kg od 78 groszy do 90 groszy, **cielęta** poniżej 40 kg od 70 groszy do 77 groszy; **świnie** słoninowe powyżej 180 kg od 117 groszy do 120 groszy; **świnie** słoninowe powyżej 150 kg od 110 groszy do 116 groszy; **świnie** słoninowe poniżej 150 kg od 107 groszy do 109 groszy; **świnie** mięsne powyżej 110 kg od 98 groszy do 106 groszy; **świnie** mięsne 80—110 kg od 80 groszy do 98 groszy; **bydło** wychudzone od 44 groszy do 47 groszy.

Przedpłata wynosi:

rocznie	6 zł
półrocznie	3 zł
kwartalnie	1 zł 50 gr.
miesięcznie	— zł 50 gr.

Przedpłata na Amerykę:

rocznie	1 dolar 50 cent.
półrocznie	— 75 cent.
1 egzemplarz	— 4 cent.

Przedpłata na Francję:
rocznie 50 franków, półrocznie 25 franków

Przedpłata na Niemcy:
rocznie — 8 marek, półrocznie — 4 marki

Nr konta P. K. O. 576.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
WARSZAWA 1,
ulica Wojciecha Górskiego 6.
Telefon 524-06.

Redakcja rękopisów nie zwraca.
Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń:

za tekstem —	cała strona	400 zł
„ „	½ strony	200 zł
„ „	¼ strony	100 zł
„ „	⅛ strony	50 zł
w tekście —	cała strona	500 zł
„	½ strony	250 zł
„	¼ strony	125 zł
„	⅛ strony	70 zł

Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy za tekstem, szerokość łamu 75 mm — 60 groszy, za takiż w tekście — 70 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: MIKOŁAJ MICHALSKI *Wydawca: OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO* *p. o. Redaktor naczelny: ANTONI ZACHEMSKI*

Drukarnia „Dom Prasy" S. A., Warszawa Marszałkowska 3. Centrala telef. 8-02-40.